

SAMORZĄDNOŚĆ

GAZETA BEZPŁATNA | NR 76 | MAJ 2023 | ISSN 2299-7008 | WWW.MWS.ORG.PL/GAZETA

2 MAJA
DZIEŃ FLAGI

3 MAJA
DZIEŃ KONSTYTUCJI

**WYWIEŚMY
BIAŁO-CZERWONE
FLAGI**

**BEZ!
PAR!
TYJNI**
samorządowcy

**MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA**



NAPĘDZAMY WARSZAWĘ

- Kongres mobilności - 13.05.2023 | 11:00

Zapraszamy na Kongres mobilności NAPĘDZAMY WARSZAWĘ, który odbędzie się 13 maja 2023 roku o godz. 11.00 w Klubie Studenckim „Proxima” al. Żwirki i Wigury 99a.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wraz z ruchem Bezpartyjni Samorządowcy, Stowarzyszeniem „Stop korkom” oraz wieloma innymi organizacjami lokalnymi prowadzi od dłuższego czasu protest przeciwko polityce transportowej miasta. Ostatnie propozycje władz Warszawy takie jak wprowadzenie Strefy Tempo 30, Strefy Czystego Transportu (SCT) czy Strefy Płatnego Parkowania (SPPN) budzą nasz niepokój a często sprzeciw. W wyniku takich działań praktycznie codziennie Zarząd Dróg Miejskich likwiduje kolejne miejsca parkingowe. Takie projekty wraz z dokonywanym permanentnym blokowaniem ulic przez ich zwężanie

NAPĘDZAMY WARSZAWĘ

KONGRES MOBILNOŚCI

ZAPISY ONLINE:

www.mws.org.pl



13 MAJA
11:00

KLUB STUDENCKI
„PROXIMA”
ŻWIRKI I WIGURY 99A

BEZ
PARTYJNI

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA

STOP
KORKOM

i budowanie na nich sztucznych przeszkód nie pozostawia wątpliwości. Władze miasta prowadzą konsekwentną politykę eliminacji transportu samochodowego oraz mają zamiar pozbawić nas prawa posiadania samochodu. Jesteśmy przekonani, że większość warszawiaków nie popiera takich rozwiązań.

Chcemy na tym spotkaniu przedstawić własny punkt widzenia na te sprawy oraz skoordynować protest przeciwko działaniom władz miasta. Zachęcamy organizacje społeczne oraz osoby prywatne do wzięcia udziału w naszym kongresie.

Rejestracja obowiązkowa. Link do rejestracji na www.mws.org.pl

Drodzy Czytelnicy!

W Wasze ręce oddajemy majowe (76) wydanie Samorządności. Z okazji Dnia Flagi (2 maja) oraz Dnia Konstytucji (3 maja) zachęcamy wszystkich czytelników do wywieszania biało-czerwonych flag przed naszymi domami. Pomimo trudności, które nas spotykają w ostatnich latach pokażmy, że jesteśmy razem, tworzymy wspólnotę!

W numerze przeczytacie m.in.: - o konwencji Bezpartyjnych Samorządowców, która odbyła się 22 kwietnia, - wywiad z prezydentem Centrum im. Adama Smitha Andrzejem Sadowskim w temacie kryzysu zbożowego, - wywiad z socjologiem Andrzejem Anuszem w temacie świąt majowych, - wywiad z byłym ambasadorem PL w Uzbekistanie Marianem Przeździeckim, który pod koniec kwietnia był w Charkowie, - artykuły powstałe z okazji 19 rocznicy przystąpienia Polski do UE.

Oczywiście to tylko część tematów które poruszamy w 76 numerze gazety. Zachęcamy czytelników Samorządności do dzielenia się własnymi opiniami i komentarzami. Teksty prosimy przysyłać na adres biuro@mws.org.pl. Przypominam również, że każdy z artykułów w gazecie publikowany jest również na portalu www.mws.org.pl, gdzie można zostawić swój komentarz. Kolejne wydanie gazety planowane jest na początek czerwca.

Z pozdrowieniami,

PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL



Konwencja BS w województwie lubuskim



Bezpartyjni Samorządowcy z województwa lubuskiego w niedzielę (23.04.2023r.) zorganizowali dużą konwencję wojewódzką dla działaczy i sympatyków organizacji z regionu. W wydarzeniu udział wzięli również goście z kraju, m. in. Cezary Przybylski - Marszałek Woj. Dolnośląskiego i lider BS w kraju, Tymoteusz Myrda - członek zarządu woj. Dolnośląskiego, czy Dominik Łęzak reprezentujący Mazowiecką Wspólnotę Samorządową. Lubuskie wydarzenie poprzedziła sobotnia konwencja krajowa bezpartyjnych na której wśród głównych mówców był Jakub Szczepański, lekarz i wiceszef lubuskich struktur bezpartyjnych.

Lubuska Konwencja Bezpartyjnych Samorządowców zaprezentowała duety, które w okręgach sejmikowych mają prowadzić struktury oraz program ugrupowania.

Podczas wydarzenia lider BS Pan Sławomir Kowal podkreślał potrzebę

niezależności i bezpartyjności. Konwencja przyciągnęła wielką liczbę działaczy z całego regionu wypełniając po brzegi Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

Podczas wydarzenia podpisana została również deklaracja #Bezpar-

tyjneLubuskie podkreślająca wagę bezpartyjności w życiu publicznym, szczególnie w polityce samorządowej. Przypomnijmy że Bezpartyjni zapowiedzieli również start w najbliższych wyborach do sejmiku i senatu i deklarują wystawienie we

wszystkich 100 okręgach do senatu swoich kandydatów, oraz utworzenie list sejmowych.

Mówcami wydarzenia byli:

- Sławomir Kowal, szef BS w Lubuskiem

- Wacław Maciuszonek, przewodniczący lubuskiego sejmiku BS

- Sławomir Muzyka, lubuski radny sejmiku BS

- Jakub Szczepański, wiceszef BS w Lubuskiem

- Cezary Przybylski, marszałek dolnośląskiego i krajowy lider BS

- Dominik Łęzak, Mazowiecka Wspólnota Samorządowa

- Rafał Adamczak, prezes ARR i członek BS

- Bartłomiej Bartczak, burmistrz Gubina

- Patryk Lewicki, członek BS

- Franciszek Jamniuk, członek BS

- Dr inż. Marek Laskowski, były rektor lubuskiej szkoły wyższej, ekspert BS ds. Transportu

Lubuscy bezpartyjni samorządowcy pokazali, że mają za sobą silne struktury, wielu działaczy i partnerskie relacje z samorządowcami, którzy byli obecni na konwencji. Najbliższe tygodnie, jak zapowiadają mają być czasem rozmów o programie dla Polski w związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi. Podczas konwencji było czuć duży entuzjazm działaczy i sympatyków. Należy odnotować też, że BS przyciąga wielu młodych ludzi co widać było podczas konwencji.



Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cypryjska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Czeka nas wiele pracy, ale pracy, którą lubimy - zapowiedział Robert Raczyński, prezydent Lubina oraz prezes Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców, zwracając się do 600 uczestników konwencji w podwarszawskich Szeligach.



Cezary Przybylski - marszałek woj. dolnośląskiego



Robert Raczyński - prezydent Lubina



Dariusz Kacprzak - zastępca burmistrza dzielnicy Praga Północ



Łączenie nie dzielenie

Konwencja Bezpartyjnych Samorządowców

Już wcześniej Bezpartyjni Samorządowcy zapowiedzieli start w wyborach parlamentarnych. Uważają bowiem, że problemów tysięcy polskich Małych Ojczyzn nie rozwiążą zawodowi politycy, skoro nie udało im się przez ponad trzydzieści lat.

Skutecznie zmienimy Polskę

- U nas wszyscy są równi - zastrzegł Robert Raczyński. Zaś politolog Artur Wróblewski pochwalił Bezpartyjnych Samorządowców za to, że mówią o łączeniu a nie dzieleniu. Pasuje to do narastających się wyzwań, związanych z pandemią i wojną na Ukrainie. Gospodarz zebrania, starosta powiatu warszawskiego zachodniego Jan Żychliński zauważył, że zagrożeniem dla samorządu staje się klientelizm. Burmistrzowie i starostowie chwalą się bowiem pieniędzmi pozyskanymi od kolegów partyjnych. Dobrą alternatywę stanowi rozwój społeczeństwa obywatelskiego. W jego powiecie stał się on od dawna faktem, mieszkańcy bowiem konsekwentnie głosują na kandydatów niezależnych w wyborach samorządowych.

Wśród haseł konwencji uwagę zwracały: „Nowa energia” oraz „Skutecznie zmienimy Polskę”.

Dość wojny polsko-polskiej

Marszałek województwa dolnośląskiego, jednego z najbardziej dynamicznie rozwijających się regionów Unii Europejskiej, Cezary Przybylski zastrzegł, że Polska nie jest własnością partii politycznych, lecz Polek i Polaków.

- Dość kłótni PiS z PO, napuszczania jednych na drugich - wezwał marszałek Przybylski. - Dość wojny polsko-polskiej.

Przez polityków partyjnych Polacy nie mogą zasiąść spokojnie do stołu, bo nawet niedzielny obiad grozi kłótnią. Inaczej podchodzą do wspólnych spraw samorządowcy.

Budujemy drogi i szpitale, kupujemy nowoczesne pociągi - tłumaczył Cezary Przybylski.

- Ani nam PiS brat, ani PO siostra - zastrzegł marszałek: - W Lubuskim wspieramy zarząd z Platformy, a na



Dolnym Śląsku demokratyzujemy kolicjanta z PiS.

Samorządowcy obiecują wypracowanie programu razem z Polakami programu „za czymś” a nie „przeciw komuś”, jak zapewnił Cezary Przybylski.

Polska naszych marzeń to normalna Polska - to hasło powtarzało się w wystąpieniach w trakcie konwencji.

Zburzyć ten mur

Prezydent Siemianowic Śląskich Daniel Beger podkreślił, że Polaków łączy choćby chęć oddychania czystym powietrzem. Za tym powinny pójść pieniądze z budżetu.

Lekarz Jakub Szczepański podkreślił, że Polacy mają prawo oczekiwać skrócenia kolejki do lekarza na tyle przynajmniej, żeby przez czas oczekiwania ich stan zdrowia się nie pogarszał.

- Nie jest łatwo w Polsce być przedsiębiorcą - zauważyła Aleksandra Rutkowska, menedżer bankowy. Polska nie powinna być tylko rynkiem zbytu dla ościennych krajów. Dlatego potrzeba współpracy i sprawnie działającego samorządu gospodarczego. Normalna Polska to inwestycje, innowacje i skuteczna przedsiębiorczość.

Wiceburmistrz warszawskiej Pragi Północ Dariusz Kacprzak wskazał, że przewaga samorządowców nad politykami partyjnymi polega na tym, że każdego dnia spotykają się z obywatelami i rozwiązują ich problemy. Teraz Bezpartyjni Samorządowcy z otwartymi głowami proponują pakt dla polskiej edukacji. Powinna ona stać się wolna od ideologii. A zarazem nauczyciele muszą zyskać poczucie bezpieczeństwa: od finansowego po osobiste.

Prezydent Lubina Robert Raczyński wskazał, że w Wielkiej Brytanii aby kandydować na posła potrzeba dziesięciu podpisów, w Polsce zaś w praktyce - aż stu tysięcy.

- Czy zburzymy ten mur? - zapytał.

Zebrani nie mieli co do tego wątpliwości.

ŁUKASZ PERZYNA



Polacy majowe święta obchodzili na ulicach

Z dr. **Andrzejem Anuszem**, socjologiem, autorem książki „Nielegalna polityka” rozmawia Łukasz Perzyna

- Jak to się stało, że w stanie wojennym zaskoczył nas przebieg zarówno obchodów 1 jak 3 maja? To były pierwsze święta państwowe po 13 grudnia 1981, pierwsze z nich to oficjalne komunistyczne, drugie jeszcze przedwojenne - i nagle wtedy, w maju 1982 r. stało się coś ważnego?

- 1 Maja, Święto Pracy, aż do momentu powstania Solidarności pozostało zawłaszczone przez komunistów...

- Ale świadkowie przedwojennych pochodów pierwszomajowych też opisywali, jak one przebiegały. W tłum niby przypadkiem wjeżdżała ciężarówka, oddzielająca „nietykalnych” pepeesowców od komunistów po czym wyskakiwała sanacyjna policja i rozpędzała tych ostatnich...

- Pan o tym wie i ja też, ale tradycja ta nie stała się powszechna, bo los tych z obu stron wspomnianej ciężarówki prowadzonej przez tajniaka okazał się podobnie tragiczny: „funków” Komunistycznej Partii Polski wybił Stalin w trakcie wielkich czystek, zaś ci działacze PPS, których Niemcy nie zdążyli rozstrzelać w palmirskim lesie dogorywali później z wysokimi wyrokami w więzieniach komunistycznych, jak lider socjalistów Kazimierz Pużak. W czasach PRL pochody pierwszomajowe stały się okazją do manifestowania poparcia dla komunistycznej władzy ze strony różnych środowisk...

- ...ze szkolnych akademii dało się zapamiętać rymowanki: „idzie Ochota, Praga, Wola, idą fabryki, sztolnie, pola, murarze, tkacze, metalowcy...”?

- Nie szli oczywiście bezinteresownie w tym pochodzie, bo przy okazji można było w pobliskich kioskach kiermaszowych kupić papier toaletowy niedostępny w sklepach w czas permanentnego kryzysu, a później ludzie wracali do domów z rolkami tego papieru na szyi niczym zwycięzcy starożytnych olimpiad z girlandami kwiatów... Podawano gorącą kielbasę i można się było napić piwa.

- Aż przyszła Solidarność i zepsuła festywną idyllę?

- Ścisłej spróbowała powrócić do korzeni tego święta, upamiętniającego przecież okupiony krwią protest robotników z Chicago z XIX wieku. To była propozycja wpisania 1 Maja w kanon tradycji związków zawodowych i robotniczych wspólnot.

- I mamy 1982 rok...

- Wtedy struktury podziemne nawołują do upamiętnienia Święta Pracy w sytuacji, kiedy wszystkie związki zawodowe, nie tylko NSZZ „Solidarność” zostały w stanie wojennym nominalnie zamieszone. Z punktu widzenia komunistów, była to trudna sytuacja, bo oni pamiętali, ich struktury siłowe również, że to zawsze było ich święto.

- A przy tym na użytek sojuszników z „układu warszawskiego” i „rady wazjemnej pomocy gospodarczej”, przede



wszystkim towarzyszom radzieckich ale też zachodnich partii, często lansujących wtedy „eurokomunizm” i potępiających sowiecką inwazję na Afganistan, także dla polityków demokratycznych wolnego świata lansowano tezę o skutecznej „normalizacji” w Polsce?

- Rządzący zlekceważyli przygotowania opozycji. Zapewne po części padli ofiarą własnej propagandy. 1 maja 1982 r. opozycja odniosła wielki sukces frekwencyjny. Przez Warszawę przeszło bowiem co najmniej 80 tys. ludzi, liczne szacunki mówią nawet o stu tysiącach. Wielka demonstracja nie atakowana przez siły porządkowe przeszła od Katedry na Świętojańskiej ulicami Starego Miasta na błonia nadwiślańskie, których wtedy jeszcze nie nazywano bulwarami. Policzyliśmy się. Zobaczyliśmy, ilu nas jest. Ludzie krzyczeli: spotykamy się 3 Maja.

- Ale na tę drugą datę władza już się przygotowała?

- 3 maja 1982 r. komuniści praktycznie blokują miasto. Jeszcze przed uformowaniem się demonstracji dochodzi do masowego legitymowania i zatrzymywania. A potem rozprasza się tłum z użyciem armatek wodnych, gazu łzawiącego i pałek używanych przez ciężkozbrojnych hoplitów z ZOMO. Na Starym Mieście i w Śródmieściu długo toczą się walki uliczne. To było zderzenie władzy ze społeczeństwem. I dowód, że ta pierwsza nie wzdraga się jak w „Święto Pracy” demonstrantów brutalnie rozpędzać. Tradycja wiązała 3 Maja ze świętem państwowym sprzed wojny, sanacyjnym, podobnie jak 11 listopada. Oczywiście historiografia komunistyczna również doceniała Konstytucję z 1791 r. jako „odrodzenie w upadku”, nie tała, że brała ona w opiekę chłopów i w obronę mieszczan, ale jednak to było święto polskiej demokracji, komunistom obce, oni długo 1 Maja temu Trzeciemu przeciwstawiali.

- Aż Solidarność paradoksalnie to połączyła i pogodziła?

- Pod koniec lat 70. opozycja świętowała 3 Maja, podobnie jak 11 Listopada. Ale Święto Pracy pozostawiano

komunistom. Za to gdy powstała Solidarność. Kościół przypominał, że 1 maja przypada również Święto Józefa Robotnika. Przyczyniło się to do odczarowania tej daty, nadania jej chrześcijańskiego wymiaru.

- Podobnie jak później męczeństwo ks. Jerzego.

- Rzeczywiście od połowy lat 80. pierwszomajowe pochody w Warszawie zaczynały się od Kościoła Św. Stanisława, powszechnie kojarzonego z ks. Jerzym Popiełuszką, zamordowanym w 1984 r. przez funkcjonariuszy komunistycznej służby bezpieczeństwa. Był kapłanem robotników z Huty Warszawa a stał się symbolem Solidarności. 3 Maja oczywiście też się demonstracje odbywały, nie tak masowe już jak w 1982 roku, ale zwykle rozpędzane przez władze.

- Coś dziwnego stało się z tymi świętami już po przełomie 1989 r, czy socjolog to potwierdza?

- Dorysowano do sekwencji tych dat formułę majówki. 1 Maja lewica cały czas niby podtrzymuje tradycję, ale coraz mniej ludzi z każdym rokiem gromadzi się przed siedzibą OPZZ, której większą część zresztą zajmują wynajmujące tam kubaturę instytucje komercyjne a nie związkowe. Kościół wciąż przypomina o dniu Świętego Józefa Robotnika. Za to data 3 Maja podobnie jak 11 Listopada stała się pełnoprawnym świętem narodowym w miejsce 22 lipca, wie-

lu współczesnych osiemnastolatków zapewne nie wie już nawet, co to był manifest PKWN. Przedziela te dni 2 maja, Święto Flagi, dobry pomysł, wiem, że samorządowcy przywiązują do niego szczególną wagę, bo jako przypomnienie o patriotyzmie się sprawdza. Widać tu próbę połączenia różnych tradycji. Skoro jednak najmocniejszy okazuje się przekaz o majówce - to widać nikomu nie zależy na masowym udziale obywateli w uroczystościach. Władzy na pewno nie, żadnej. Dodatkowe dni wolne, chorać w oknie - to wszystko. Robotnicy pierwszego nie idą na pochód tylko na grilla, nauczyciel zaś trzeciego nie pędzi dzieciaków na obchody, jak czynił to przed wojną, zwłaszcza jeśli należał do Strzelca, tylko co najwyżej flagę na balkonie wywiesi, od poprawiania klasówek odpocznie, teledziewięć pogłąda. Taki nam się zrobił konglomerat, trudno się temu dziwić. Konsumujemy w święta i tyle...

- Pozostaje jeszcze kwestia kiedy mamy obchodzić w maju rocznicę zakończenia wojny. W 1992 r. napisałem dla „Obserwatora Codziennego” wstępniak pt. „Ósmy, nie dziewiąty”. Czy miałem wtedy rację?

- Niemcy hitlerowskie skapitulowały 8 maja 1945, ale władze radzieckie nakazały świętowanie zwycięstwa nad faszyzmem dzień później, najpierw po to, żeby za pierwszym razem móc to czynić przez cały dzień, potem, żeby podkreślić rolę ZSRR w zwycię-

skiej koalicji. W polskich kategoriach data 9 maja stanowiła problem...

- ...nie była to czerwona kartka w kalendarzu?

- Nawet rządzący komuniści wiedzieli, że nie jest to popularna data, stanowiła symbol dominacji radzieckiej. Zwykle Dziennik TV pokazywał defiladę na moskiewskim Placu Czerwonym i to był główny akcent. Wiemy, że w tym roku defilady nie będzie niby ze względu na zagrożenie terrorystyczne. Ale złośliwi mówią, że nie ma już czym nawet przed trybuną przejechać, bo cały sprzęt wojskowy przepadł w błocie na Ukrainie.

- Jeszcze niedawno sposoby upamiętnienia przez zwykłych Rosjan mogły się nam podobać, jak hasło „spasiba diedu, za pobiedu”, albo dowcipne naklejki „trofiejne” na zderzakach beemwic, bumerów jak ruscy mówią i mercedesów. Wolno im, myśleliśmy, przecież od paktu Sikorski-Majski z 1941 r. aż do zerwania stosunków po ujawnieniu zbrodni katyńskiej w kwietniu 1943 pozostawialiśmy sojusznikami. Teraz, po kolejnych zbrodniach, Putinowskich na Ukrainie, nikt już chyba nie uznaje 9 maja za ważną dla Polski datę?

- Za Władimira Putina już tylko jego zwolennicy świętują 9 maja, reszta świata, w tym napadnięta Ukraina - ósmego i zapewne tak już pozostanie. Ze świecą pewnie szukać Polaka, który żałowałby rocznicowej defilady w Moskwie.

reklama

Dotrzyj do każdego klienta

nowoczesną stroną internetową

ZAMÓW DARMOWĄ WYCENĘ

MPGMEDIA.PL



for. arch. Muzeum Wsi Radomskiej

Muzeum Wsi Radomskiej 3 maja zaprasza na wydarzenie „Koń w tradycji polskiej”



for. arch. Muzeum Wsi Mazowieckiej

W Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu 1 i 3 maja odbędzie się wielka majówka wzorowana na dawnych biesiadach na powietrzu

Przed nami długi weekend majowy. A na Mazowszu nie brakuje miejsc, w których można się zrelaksować, podziwiać piękne widoki i spróbować przysmaków lokalnej kuchni. Specjalne atrakcje przygotowały mazowieckie skanseny, muzea czy zamki. Majówka to idealny czas na krótkie podróże w nieznanne zakątki Mazowsza!

Dla tych, którzy nie mają jeszcze planów na długi weekend, przygotowaliśmy przegląd ciekawych propozycji mazowieckich instytucji kultury. Znajdą coś dla siebie zarówno amatorzy folkloru, jak i fani kolejnictwa czy historii. Tych, którzy zdecydują się zostać na Mazowszu, czeka majówkowy zawrót głowy! Biesiady, pikniki, pokazy jazdy konnej, konkursy kulinarne, warsztaty plastyczne, wystawy, koncerty, kiermasze produktów regionalnych, przejażdżki zabytkową kolejką – to tylko część atrakcji!

Radny **Piotr Kandyba**, przewodniczący sejmikowej Komisji Polityki Społecznej i Prorodzinnej, zachęca do spędzenia majówki na Mazowszu. – *Zawodowo i turystycznie odwiedziłem mnóstwo pięknych i ciekawych zakątków w Polsce i za granicą, lecz moim miejscem na ziemi jest Mazowsze. Często wydaje się nam, że im dalej, im bardziej egzotycznie, tym lepiej, ale od ponad 20 lat utwierdzam się w przekonaniu, że nigdzie indziej nie umiem tak dobrze odpoczywać i cieszyć się życiem. Polecam odpoczynek na Mazowszu i zwiedzenie pięknych miejsc, także tych, którymi zarządza samorząd Mazowsza.*

Do podróżowania po Mazowszu zachęca radna **Anna Brzezińska**, przewodnicząca sejmikowej Komisji Rozwoju Gospodarczego, Infrastruktury i Przeciwdziałania Bezrobociu. – *Piękne,*



for. K. Kania

Do odkrywania naszego województwa zachęca marszałek Adam Struzik. – Mazowsze jest piękne i różnorodne, a długi majowy weekend to świetna okazja, żeby poznać nasz region z nieco innej strony – jego kultury, historii, kuchni, przyrody. Przy okazji możemy wesprzeć mazowiecką branżę turystyczną. Niezależnie od obranego kierunku życzę Państwu udanego wypoczynku!



for. Małgorzata Kaur

Majówka na Mazowszu

Już 29 kwietnia turyści znów pojadą pociągiem Retro do Puszczy Kampinoskiej!

ciekawe, czasami zaskakujące – takie jest województwo mazowieckie. Ta największa z nizin śródkowopolskich zachwyca szczególnie wiosną! Dlatego warto wypoczywać na Mazowszu, odkrywając piękno jego natury, krajobrazu oraz różnorodność kulturalną.

Pociągami na majówkę

Podczas majówki warto ruszyć w podróż w nieznanne i odkryć uroki innych, nieco dalszych części Mazowsza. Do zwiedzania naszego regionu pociągami zachęcają Koleje Mazowieckie, które przygotowały dla podróżnych bilet wycieczkowy obowiązujący od 28 kwietnia (od godz. 18) do 3 maja.

Biesiada w Sierpcu

Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu zaprasza 1 i 3 maja na wielką majówkę wzorowaną na dawnych biesiadach na powietrzu. W zagrodach chłopskich będzie można zobaczyć, jak dawniej wyglądały wiosenne zajęcia domowe i gospodarskie. Przygotowano konkursy i zabawy, kiermasz produktów regionalnych, a na scenie amfiteatru wystąpią zespoły folklorystyczne.

7 maja skansen zaprasza na „Mysliwskie gotowanie na polanie”. W konkursie na najsmaczniejszą potrawę będą rywalizować najlepsi kucharze, wytwórcy produktów regionalnych i koła gospodyń wiejskich. Zwiedzający spróbują specjalów przygotowanych według dawnych receptur, a na kiermaszu kupią produkty lokalnych wytwórców. Nie zabraknie koncertów zespołów ludowych i pokazów obrzędowości wiejskiej.

Bryczką w Radomiu

Muzeum Wsi Radomskiej przygotowało atrakcję dla fanów koni. Na wydarzenie plenerowe „Koń w tradycji polskiej” zaprasza 3 maja od godz. 10. Goście obejrzą m.in. paradę konnych pojazdów, pokaz koni sportowych w skokach przez przeszkody, a także zaprzęg straży ogniowej w akcji. Najmłodsi będą mogli przejechać się na kucyku i wziąć udział w warsztatach plastycznych. Chętni zwiedzą teren skansenu bryczką lub chłopskim wozem. Odbędzie się konkurs w powożeniu zaprzęgami, a piknik zakończy szarża ułańska.

U ciechanowskich szlachciców

Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie zaprasza 30 kwietnia oraz 2 i 3 maja w godz. 10-18. W te dni w Zamku Książąt Mazowieckich turyści będą mogli obejrzeć wystawy. A 2 maja muzeum zachęca do udziału w organizowanych wraz z władzami miasta obchodach Dnia Flagi, w ramach których o godz. 18 na dziedzińcu zamku odbędzie się koncert Piotra Rubika.

Weekend w Dolinie Liwca

Dolina Liwca to idealne miejsce na wypoczynek na łonie natury – spływ kajakowy, wycieczkę rowerową czy spacer brzegiem rzeki. Zamek w Liwie to z kolei prawdziwa gratka dla fanów historii. Mieszczące się w nim Muzeum Zbrojownia liczy ponad 900 eksponatów – od militariów, przez obrazy, po stylowe meble. W gotyckich piwnicach czy na zamkowej wieży można obejrzeć ciekawe wystawy. Podobno na zamku straszy, a duch pojawiający się codziennie o północy to Żółta Dama, której zazdrośny mąż ściął głowę. Goście, którzy 2 maja odwiedzą zamek, poznają losy skazanej na śmierć kasztelanowej liwskiego zamku.

Imieniny w Opinogórze

Muzeum Romantyzmu będzie czynne dla zwiedzających przez całą majówkę w godz. 10-18. 2 maja placówka zaprasza na tradycyjne „Imieniny Zygmunta”, które uczci projektem „Słowobrazy & Romantyczność”. W ramach wydarzenia odbędą się: wystawa zbiorowa prac plastycznych, panel dyskusyjny z udziałem zaproszonych

artystów i poetów, warsztaty plastyczno-literackie czy recytacja wierszy.

Dla miłośników kolei

Muzeum Kolejki Wąskotorowej w Sochaczewie szykuje dla zwiedzających nie lada gratkę! Już 29 kwietnia na tory wraca zabytkowy pociąg Retro. Placówka przygotowała na inaugurację sezonu wiele atrakcji, wśród nich m.in. zwiedzanie skansenu lokomotyw, prezentację czynnych pojazdów, przejazd zabytkowym pociągiem do Wilcza Tułowskiego, spacer z przewodnikiem po Puszczy Kampinoskiej i ognisko w Osadzie Puszczańskiej.

Patriotyczne Ostrołęka i Warszawa

Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce zaprasza 3 maja w godz. 10-15 na rodzinną imprezę patriotyczną „Białoczerwona. Obowiązkowo!”. Uczestnicy wspólnie uczczą Dzień Flagi i Święto Konstytucji 3 maja. W programie są: patriotyczno-historyczna gra przestrzenna, warsztaty projektowania bawełnianej torby, wykonywania kokard i breloczków z filcu, robienia kwiatków z bibuły, a także kawiarnia z białoczerwonymi deserami i koncert pieśni patriotycznych.

Na świętowanie 232. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja zaprasza także warszawskie Muzeum Niepodległości. Uroczystości rozpoczną się o godz. 11. Zaplanowano wydarzenie historyczno-artystyczne „Pro Bono Poloniae” obejmujące prelekcję historyczną wraz z prezentacją multimedialną i koncert piosenek, które powstały „ku pokrzepieniu serc”.



for. arch. Muzeum Szlachty Mazowieckiej

Wystawy i koncert Piotra Rubika – to propozycje Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie

To nie kryzys zbożowy, to rezultat

Z **Andrzejem Sadowskim**, prezydentem Centrum im. Adama Smitha, rozmawia **Łukasz Perzyna**

- Ze współpracy z Ukrainą Polska odnieść miała same korzyści. Spekulowano już nawet, jakie zyski polskie firmy odnotują w związku z odbudową wschodniego sąsiada, chociaż agresja Rosji trwa i nic nie zapowiada jej końca? Skoro teraz polski rolnik liczy straty spowodowane załamaniem rynku przez tańsze ukraińskie zboże, a konsument obawia się, czy mu nie zaszkodzi to, co je, zasadne okazuje się pytanie, kto zawinił?

- Obserwując pograżającą się załupę PRL Stefan Kisielewski mawiał, że to nie kryzys, to rezultat. Nie ma kryzysu wywołanego inflacją czy ukraińskim zbożem, tylko jest to rezultat rządzenia. Nie ma takiej ustawy, która uwalnia rząd i jego agendy od wykonywania ciężkich na nich obowiązków, w tym ochrony obywateli. Gdyby rząd postępował uczciwie zgodnie z prawem nie byłoby takiego rezultatu, który jest również skutkiem zaniechania dotrzymania publicznego zobowiązania, że agendy rządu pomagają tylko wyeksportować zboże z Ukrainy do państw afrykańskich.

- Jak należało działać, żeby temu zapobiec?

- Nie trzeba zapobiegać, jeśli respektuje się procedury fitosanitarne wobec wwożonej żywności obowiązujące we wszystkich państwach Unii Europejskiej. W wypadku ukraińskiego zboża miało miejsce zaniechanie.

- Rządzący są winni?

- Spowodowanie zagrożenia dla bezpieczeństwa żywnościowego obywateli Polski powinno stać się przedmiotem prac nadzwyczajnej komisji parlamentarnej. Sprawy nie kończy rezygnacja z funkcji ministra rolnictwa,

który zatrzymał stanowisko wicepremiera. Komisja jest potrzebna przede wszystkim, aby po wyświeśleniu dlaczego do tego doszło zmienić procedury tak, aby ograniczyć możliwość powtarzania się podobnego rodzaju zagrożeń w przyszłości.

- Czy po raz kolejny okazało się, że mamy znakomicie organizujące się społeczeństwo, które udzieliło pomocy humanitarnej uchodźcom ukraińskim na nie notowaną nigdzie poza Polską skalę oraz niezdolną do działania administrację rządową? Tak rzecz wyglądała w stanie wojennym i później w latach 80, gdy społeczeństwo okazało się lepsze od państwa, ale teraz mamy za sobą ponad trzy dekady demokracji?

- Formalny ustrój demokratyczny państwa nie przesądza o jego jakości i sprawności. Polskie społeczeństwo wyprzedziło rządzących w pomocy uchodźcom z Ukrainy dlatego, bo w przeciwieństwie do administracji kieruje się bowiem wartościami religijnymi i moralnymi, które są pierwotne wobec prawa i szybsze niż decyzje polityczne.

- Czy można więc wierzyć rządzącym, kiedy teraz mówią, że tranzyt zboża ukraińskiego przez Polskę będzie skutecznie chroniony przez konwojowanie transportów, podłączenie GPS - i nieuczciwość nie stanie się możliwa?

- Technologie nie zmieniły się przecież w ciągu tych kilku miesięcy transportowania zboża ukraińskiego. Ich zastosowanie było możliwe od początku, żeby tranzyt odbywał się zgodnie z zadeklarowanym celem, ale tego najzwyczajniej nie zrobiono. Dlatego w przeciwieństwie do poprzednich

zapewnień obecnie składane zostaną zrealizowane? Czy u rządzących przyjęła się niepisana zasada, że realizuje się obietnice dopiero za kolejnym razem, a nigdy od początku? Dlaczego środki ostrożności będą zastosowane dopiero teraz, a nie w momencie uruchomienia wwozu zboża?

- Tym, że mleko się rozlało... Skoro o nim mowa: afera ma także inny aspekt. Polacy obawiają się o swoje zdrowie. Jak rozumieć słusznie?

- W Polsce mamy te same jak w całej Unii Europejskiej procedury i najwyższej klasy laboratoria. Dlatego zatem agendy rządu Słowacji wcześniej wykryły w sprowadzanym zbożu z Ukrainy przekroczone zawartości użytych środków ochrony roślin, a agendy rządu w Polsce nie?

- Czy doszukuje się Pan konsekwencji w działaniach Unii Europejskiej? Gdy rząd zamknął granicę przed tranzytem zboża z Ukrainy, władze UE protestowały, że to jednostronna decyzja a powinna być wspólna. Zaś kiedy później obwieszczone, że przewóz zboża jednak będzie kontynuowany, tylko lepiej chroniony, to Unia z kolei ogłosiła, że rozumie tych, co granice zamykają? Gdzie tu logika?

- Jeśli jakąś konsekwencję dostrzegam, to w uznaniowym traktowaniu poszczególnych państw przez dygnitarzy biurokracji unijnej. Nie widzę w tym już nic nadzwyczajnego, bo tak dzieje się od kilku lat, niestety bez kontrdziałania ze strony agend rząd

du w Polsce, co pogłębia tylko dyskryminację naszego państwa.

- A postawę Ukraińców jak Pan ocenia?

- Obywatele Ukrainy walczą o swoje państwo. Zamiast mieć pretensję do cwaników korzystających z beczynności agend rządu, czy do władz Ukrainy, albo do oligarchów, których pozycja podczas agresji Rosji jeszcze się wzmocniła wraz z ich modus operandi korupcją, to w pierwszej kolejności należy wyświeślić cały proces ze względu na nie zadziałanie elementarnych procedur wraz z wykonywanymi je agendami rządu. Brak tej

wiedzy, która jest potrzebna do zmiany i tzw. uszczelnienia, które rząd tak często wprowadza w różnych obszarach dlatego naraża obywateli i producentów rolnych w Polsce na powtarzalność zagrożeń.

- Nie przyjmuje Pan okoliczności łagodzących, na które powołują się rządzący?

- W sytuacji nadzwyczajnej rząd postawił na granicy z Białorusią zasieki. Polska od dawna jest przecież w sytuacji nadzwyczajnej, która sprawia, że zagrożenia są na porządku dziennym. W przypadku zapowiadanego tranzytu zboża zostały one ujawnione przez byłego ministra rolnictwa oraz wielu ekspertów, stąd nie ma sytuacji nadzwyczajnej skoro wiadomo zawczasu jakie będą ryzyka i jak należy do nich podejść.

- Jak cysterny spirytusu, wjeżdżające swego czasu do Polski nie tylko bez kontroli ale nawet wiedzy państwa ile go było?

- Historia ostatnich ponad trzydziestu lat dostarcza wystarczająco wiele podobnych przykładów, żeby rządzący nie kryli teraz zaskoczenia. Z podobnymi schematami rządzący nie raz mieli w przeszłości do czynienia. W przypadku deklarowanego tranzytu ukraińskiego zboża nie ma niczego nadzwyczajnego, czego przewidzieć by nie dało się. Polityka powinna się opierać na wiedzy i doświadczeniu oraz moralności, bo niby dlaczego akurat polityka miałaby być z niej wyłączone.



- Skąd wziął się kryzys zbożowy, jakie były jego przyczyny?

- Władze już w ubiegłym roku były informowane przez „Solidarność” Rolników, że do Polski przepływa zboże z Ukrainy, w ilościach większych niż normalne. Niestety władza nic z tym nie zrobiła. Już wtedy należało podjąć metodyczne działania.

- Jakież?

- Ci, co zboże przewożą, rejestrują się, wpłacają kaucję. I dostają zwrot tej kaucji, kiedy już ich zboże przez Polskę

Nie ma czegoś takiego jak zboże techniczne

Z **Gabrielem Janowskim**, byłym ministrem rolnictwa (1991-93), współtwórcą niezależnego ruchu chłopskiego w latach 80 rozmawia **Łukasz Perzyna**

przejedzie. Warto pamiętać, że wprowadzono nowe pojęcie: zboże techniczne.

- Okazało się kluczowe?

- Po prostu nie ma czegoś takiego. W Polsce znamy tylko dwie kwalifi-

kacje, które obowiązują: zboża siewne i paszowe. Kategorię „zboża techniczne” prawnie nie istniejącą wprowadzono wyłącznie po to, żeby to zboże z Ukrainy wpuszczać bez kolejki, żeby nie było odpraw na granicy.

Podjeżdżał samochód. I był przepuszczany. I kolejne tak samo... A problem narastał. Bo to zboże nie spełniało warunków przyjętych w całej Unii Europejskiej, w Polsce również. Chłopom zaś wicepremier Henryk Kowalczyk radził nieroztropnie, żeby nie sprzedawali zboża. Kto posłuchał, poniósł wielkie straty. Polscy producenci okazali się poszkodowanymi nie z własnej winy. Teraz dopłaty rządowe okazują się iluzoryczne, one strat nie zrekompensują.

- Co jeszcze zaniedbano?

- Trzeba było zawczasu rozmawiać o wprowadzeniu ceł na 15 produktów rolnych. Jednak władze, łącznie z naszym komisarzem Unii Europejskiej do Spraw Rolnictwa Januszem Wojciechowskim podejmowały zbyt mało działań, aby sytuację naprawić.

- Wiemy, kto stracił: polski rolnik i konsument. A kto zarobił?

- Największe interesy zrobili eksporterzy. Oligarchowie ukraińscy ale i wielkie korporacje zachodnie, współwłaściciele żywej i urodzajnej ziemi ukraińskiej. Na 40 milionów hektarów tej ukraińskiej ziemi aż 17 milionów hektarów pozostaje we władaniu korporacji zachodnich... a nawet chińskich.

- Co robić dalej?

- Wprowadzone rozwiązania muszą uwzględnić, że nie ma czegoś takiego jak zboże techniczne, tylko znane już i obowiązujące kategorie istnieją: siewne i paszowe. Muszą podlegać ścisłym rygorom fitosanitarnym i weterynaryjnym. Trzeba ostatecznie ustalić z Unią, jakie produkty mogą iść przez Polskę: ale nie powinny w niej zostawać. Jeśli tak, to wszystkie wspomniane normy muszą spełniać.



reklama

Na wiosnę zadbaj o zdrowie

Skorzystaj z szerokiej oferty ubezpieczeń zdrowotnych i zadbaj o swoje zdrowie razem z nami.



kup online na
amaconsulting.pl
zadzwoń **+48 501 778 006**

amaconsulting
UBEZPIECZENIA



reklama

Koleje
Mazowieckie
25^{lecie} Mazowsze

Szybko
i wygodnie,
wystarczy tylko
parę kliknięć
w telefonie!



Aplikacja mobilna KM – musisz ją mieć!
Zainstaluj, kupuj bilety szybko i wygodnie!
Zamień bilet papierowy na elektroniczny!

**Kupuj bilety
bez kolejki,
bez gotówki
o każdej
porze!**

Odroczona
płatność

Bilet
okresowy

Funkcja
automatycznego
odnawiania się
biletu

Dzięki aplikacji mamy nieograniczony dostęp do kasy biletowej i punktu informacji, a to wszystko komfortowo i bez kolejki. Zachęcam do pobrania aplikacji i korzystania z wygody zakupu biletu przez telefon.

Dariusz Grajda
Członek Zarządu
Kolej Mazowieckie

Zachęcam do korzystania z nowoczesnej i intuicyjnej aplikacji mobilnej. To nie tylko możliwość zakupu biletu w każdym miejscu i o każdej porze, ale także oszczędność czasu i ogromne ułatwienie.

Adam Struzik
Marszałek Województwa
Mazowieckiego



S. PIECYK. 80-ta ROCZNICA POWSTANIA W GETTCIE WARSZAWSKIM, TO OKAZJA BY WYKRZYCZEĆ PYTANIE – DLACZEGO?!

W dniu 19 kwietnia 1943 roku, a więc 80 lat temu, w getcie warszawskim, polscy Żydzi, podjęli walkę zbrojną z Niemcami. Podjęli ją mając pewność, że nie odniosą zwycięstwa, ale podjęli ją w obronie honoru, a także prawa do godnej śmierci.

Byłem na uroczystościach w Warszawie, które o godzinie 12-tej rozpoczęło przeraźliwe wycie syren, a potem przemówienie Mariana Turskiego – polskiego historyka (żydowskiego pochodzenia) dziennikarza, przewodniczącego Rady Muzeum POLIN. Mimo ciekawych wystąpień prezydentów Polski, Izraela i Niemiec, na mnie największe wrażenie zrobiło wystąpienie M. Turskiego i jego pytanie – DLACZEGO? W kontekście wojny na Ukrainie, ludobójstwa, antysemityzmu, nietolerancji, rasizmu i nierówności, zaapelował do całego świata: Ludzie! Nie bądźcie obojętni na zło!

Dla polskiego narodu, który od ponad stu lat (wówczas) na swoich sztandarach umieszczał napis: Honor i Ojczyzna (w 1943 roku doszedł Bóg), powstanie polskich Żydów w Getcie Warszawskim musi budzić szacunek i pamięć, tym bardziej, że to powstanie miało wiele wątków polskich, że było pierwszym powstaniem zbrojnym typu miejskiego w okupowanej przez Niemcy Europie, bo stało się głośnym symbolem rodzącego się w Europie ruchu oporu przeciw niemieckiemu okupantowi.

Okragła rocznica wybuchu powstania, to dobra okazja do ponownego rzucenia całemu światu pytania zadanego przez Mariana Turskiego – DLACZEGO? Ale w szerszym kontekście.

DLACZEGO mimo tak potwornych doświadczeń z II Wojny Światowej nadal dochodzi do bezkarnych ludobójstw w Azji, Afryce, a ostatnio na Ukrainie.

DLACZEGO Putin i Rosjanie poświęcają setki tysięcy swoich obywateli, by poszerzyć terytorium Rosji o zaledwie 1% kosztem sąsiada Ukrainy, w sytuacji, gdy w zasadzie nie mają sensownych pomysłów na zagospodarowanie już posiadanych 13-tu milionów kilometrów kwadratowych za Uralem.

DLACZEGO Rosjanie i Putin, prowadzą tę bezsensowną wojnę w sytuacji gdy niszczy ona gospodarke Rosji, a Rosjanom żyje się coraz gorzej. DLACZEGO Rosjanie i Putin pozwalają, a nawet pochwalają ludobójstwo dokonywane przez rosyjskie wojska na Ukraincach z którymi przez stulecia tworzyli wspólną państwowość, a Ukraińców traktowali oficjalnie jak braci. DLACZEGO?! DLACZEGO?!

Ano DLATEGO, że polityka za którą stoją światowe mocarstwa jest najczęściej niezgodna z interesami zwykłych obywateli (również własnych), jest niezgodna z prawem międzynarodowym, które oni sami stworzyli, jest niezgodna z prawami Boga, którego oni formalnie uznają, jest niezgodna z zobowiązaniami, które na siebie przyjęli, więc nie widzę sensu by na te pytania odpowiadać.

Ja przy okazji tej smutnej rocznicy powstania w getcie warszawskim chcę zadać pytanie na które krążą różne odpowiedzi, głównie w środowiskach żydowskich, a to pytanie brzmi: DLACZEGO historia powstania w warszawskim getcie ma tyle różnych przekazów.

Szukam odpowiedzi na to pytanie z pozycji neutralnej, a więc bliższej prawdzie z tym, że ja wyznaję teorię, że prawda absolutna istnieje tylko w arytmetyce i to nie we wszystkich przypadkach. Jestem zwolennikiem twierdzenia Św. pamięci ks. Józefa Tischnera, że są trzy prawdy i żadnej z nich nie można zdefiniować, bo się nie da. Twierdzenie to jest słuszne także w odniesieniu do powstania w getcie warszawskim i nie powinno nikogo dziwić, skoro dla wielu Polaków np. gen. Jaruzelski jest zdrajcą, a dla innych patriotą, podobnie jak Ryszard Kukliński. Żołnierze wyklęci dla wielu moich rodaków i rodaków (dla mnie również) są nie tylko patriotami, ale także bohaterami, ale są i tacy, którzy nazywają ich bandytami.

Szkoda, że nie prowadzi się badań opinii publicznej co do wielkości i rozkładu takich opinii, bo byśmy się dowiedzieli jakie jest tempo derusyfikacji w Polsce. Jedno jest pewne, że takie i podobne podziały były, są i będą, bo historia jest dobra nie dla tych którzy ją tworzą, tylko dla tych, którzy ją piszą.

Jeżeli ktoś sądzi, że w środowiskach żydowskich nie było podziałów politycznych, nawet wokół takich wydarzeń jak powstanie w getcie warszawskim, to jest w błędzie. Były i są nadal, tyle tylko, że Żydzi są narodem mądrym i z takimi problemami nie latają po stolicach mocarstw i po trybunałach stanu. Starają się takie spory prowadzić i rozstrzygać we własnym środowisku, bez zbędnego rozgłosu. Żydzi w getcie warszawskim byli politycznie podzieleni tak, jak byli podzieleni przed wybuchem II Wojny Światowej. Zgodnie z tym podziałem w dniu 28 lipca 1942 roku, działacze syjonistycznych ruchów lewicowych (głównie młodzieżowych) powołali do życia Żydowską Organizację Bojową (ŻOB), na czele z Mordechajem Anielewiczem, do której kilka tygodni później dołączyli komuniści i socjaliści (ci ostatni pod dowództwem Marka Edelmana). Można zadać pytanie DLACZEGO nie wcześniej? Ano dlatego, że Żydzi zbyt mocno wierzyli w to, że są narodem wybranym, że Bóg ich ochroni przed zagładą, że jakoś może się uda, że sytuacja się zmieni na lepsze. Dopiero gdy Niemcy rozpoczęli w dniu 22 lipca 1942 roku masowy wywóz Żydów, już nie do obozów pracy, ale do obozu zagłady w Treblince, to po uzyskaniu potwierdzeń (między innymi z AK), że są masowo mordowani – utworzyli ŻOB i zaczęli organizować powstanie.

Pół roku później, na przełomie 1942/1943 roku, żydowskie, prawicowe środowisko, powołało do życia Żydowski Związek Wojskowy (ŻZW) na czele którego stanęli Leon Rodała i Paweł Frenkl.

W tym czasie ludność getta warszawskiego z 300 tysięcy mieszkańców

zmniejszyła się do około 55 tys. bo Niemcy wszystko robili, zabijali też, wg. instrukcji i harmonogramów. Codziennie rano, o godz. 9-tej z rampy kolejowej nazywanej przez Niemców Umschlagplatz, wyjeżdżał załadowany Żydami pociąg do Treblinki, skąd o godz. 21-ej ruszał ponownie do warszawskiego getta. Przerwali wywózkę tylko na cztery dni ze względu na montaż krematoriów gazowych w Treblince.

W dniu 18 stycznia 1943 roku Niemcy wkroczyli ponownie do getta warszawskiego, by kontynuować akcję wywozu Żydów do Treblinki i tym razem spotkali się ze zorganizowaną przez ŻOB obroną militarną. Byli tak zaskoczeni, że po czterech dniach walki wycofali się z getta. To wydarzenie bardzo pozytywnie wpłynęło na bierną część mieszkańców getta. Uwierzyli, że



obrona getta ma sens, że nawet jak w ostatecznym rozrachunku przegrają, to będą w sensie moralnym zwycięzcami, a poza tym zaczęto mówić, że warto Niemcom odebrać prawo decydowania o rodzaju śmierci Żydów.

To właśnie od tego momentu prawie całe getto przystąpiło do planu przygotowania powstania. Zaczęto budować w trybie pilnym bunkry i schrony. Skupywano od żołnierzy niemieckich, a szczególnie od włoskich broń. Dostawali ją także od polskiej Armii Krajowej, a nawet sami zaczęli produkować we własnej rusznikarni. Ocenia się, że w pomocniczych działaniach obrony cywilnej, uczestniczyło prawie 2 tys. mieszkańców getta warszawskiego.

Niestety Niemcy nie dali im dużo czasu na te przygotowania, bo w dniu 19 kwietnia 1943 roku, niemieckie oddziały piechoty, wsparte czołgami i wozami pancernymi weszły do getta. Natrafili na niezwykle zacięty opór niewielkiej, bo liczącej zaledwie 700 Żydów armii powstańczej w tym 250 członków ŻZW i około 450 członków ŻOB i luźnych, niezrzeszonych grup bojowych.

Po przeciwnej, niemieckiej stronie, stanęło ponad tysiąc żołnierzy Waffen – SS i policjantów, uzbrojonych po zęby i świetnie wyszkolonych, więc wynik walki był przesądzony.

Jak już wspomniałem, powstanie w getcie warszawskim miało wiele ak-

centów polskich. Pomijając znane i już opisywane akcje ratowania z getta ludzi, a szczególnie dzieci żydowskich. Pomijając akcje dozbrajania powstańców przez AK, to warto wspomnieć, nieudaną akcję wysadzenia muru getta przy ul. Bonifraterskiej przez oddział dywersji AK oraz kilka zaczepnych ataków na Niemców walczących w getcie, dokonanych przez oddziały AK i GL (Gwardii Ludowej).

Po stronie powstańców były także widoczne akcenty polskie. Zgrupowanie ŻZW po wodzą Pawła Frenkla (porucznika Wojska Polskiego), brońnię przez cztery dni placu Muranowskiego z wywieszonymi na najwyższej kamienicy tego placu, polską flagą i flagą syjonistyczną z gwiazdą Dawida. Warto wiedzieć, że trzon ŻZW stanowili młodzi Żydzi z organizacji Betar

im cywilów, Niemcy rozstrzelali w miejscu.

Dowodzący niemieckimi siłami generał Jurgen Stroop (stracony w 1952 roku w mokotowskim więzieniu za zbrodnie popełnione w Polsce) zapisał w swoim raporcie, że wykryli i zniszczyli 631 bunkrów, że wyeliminowali 20 tysięcy Żydów, a 36 tysięcy wywieźli na Lubelszczyznę.

Wobec coraz rzadszych przypadków wykrywania żywych Żydów na terenie getta, wspomniany Jurgen Stroop w dniu 16 maja, a więc prawie miesiąc od wybuchu powstania, ogłosił zakończenie akcji likwidacji getta i na znak zwycięstwa osobiście wysadził Wielką Synagogę przy ulicy Tłumackiej. Jednak zarówno raporty niemieckiej policji, jak również konspiracyjna prasa Warszawy donosiły, że jeszcze w połowie czerwca słychać było strzały dobiegające z ruin getta.

Tylko nielicznym powstańcom udało się (głównie kanałami) wyrwać z płonącego i niszczonego metodycznie przez Niemców getta warszawskiego. Ocenia się, że było ich około pięćdziesięciu.

Część z nich wzięła udział i zginęła w Powstaniu Warszawskim. Kilku niestety zginęło w wyniku denuncjacji. Wojnę przeżyło kilkunastu powstańców, a wśród nich Marek Edelman i Icchan Cukerman. To oni i ich koledzy, przez wiele lat kształtowali powszechną wiedzę w Polsce o powstaniu w getcie, tak jak Gazeta Wyborcza o ruchu „Solidarność” oraz o podziemiu antykomunistycznym z lat 80-tych.

Nie umniejszając wielkich zasług Marka Edelmana w walce z Niemcami, muszę przypomnieć, że był socjalistą, więc przez komunistyczne władze był hołubiony.

Z tego powodu przekazy o udziale w powstaniu prawicowej organizacji o nazwie Żydowski Związek Walki (ponad 250 powstańców) były rzadkie i raczej skromne. Tymczasem z powstania w getcie, z tego oddziału uratowało się tylko kilku Żydów i ani jeden przywódca, a z tego lewicowego ŻOB ponad czterdziestu. Jeden z tych kilku uratowanych powstańców ŻZW – Dawid Wdowiński jeździł po USA i w drodze wykładów i wywiadów w lokalnej prasie, prostował wiedzę o powstaniu.

Panowie: L. Weinbaum i D. Libionka napisali książkę „Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze” w której podjęli próbę naprawy historii powstania i „skrzywionych” życiorysów powstańców. Ale w Polsce nie ma już zainteresowania tą inną historią, co mnie wcale nie dziwi, bo dekomunizacja w Polsce była przeprowadzona bardzo powierzchownie, a poza tym, poumierali już ci, którzy emocjonalnie byli powiązani z tym tematem. Taki jest koniec prawie każdej historii. Ta, która jest ogłoszona pierwszy raz i rozpowszechniona, jest najmocniejsza i zazwyczaj wygrywa.

STANISŁAW PIECYK

19 rocznica przystąpienia Polski do UE oraz 15 rocznica pełnego włączenia do strefy Schengen

Wiosna 2023 r. wiąże się z dwoma ważnymi rocznicami udziału Polski w poszerzaniu i pogłębianiu integracji europejskiej. Dnia 1 maja 2023 r. minęła 19 rocznica akcesji Polski do UE, w konsekwencji której wcześniej 30 marca br. obchodziliśmy okrągłą 15 rocznicę pełnego włączenia Polski do strefy Schengen, a tym samym udziału w „obszarze bez granic”.

W maju 2023 r. mija 19 rocznica przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, która jednocześnie była największym rozszerzeniem w historii całej integracji europejskiej. Dnia 1 maja 2004 r. Polska wraz z 9 innymi państwami: Cyprzem, Czechami, Estonią, Litwą, Łotwą, Maltą, Słowacją, Słowenią i Węgrami zostały państwami członkowskimi UE i w ten sposób Unia powiększyła się z 15 do 25 państw członkowskich. Było to piąte i najliczniejsze oraz, z perspektywy czasu, najważniejsze poszerzenie integracji europejskiej. Następnie Unia Europejska zyskała jeszcze 3 nowych członków, w 2007 r. Rumunię i Bułgarię oraz w 2013 r. Chorwację, jednak żadne z tych akcesji nie były tak liczne i nie nie wskazuje na to, że jeszcze takie rozszerzenie UE nastąpi.

Przystąpienie Polski do UE jest efektem 10-letniego procesu akcesyjnego zakończonego podpisaniem Traktatu akcesyjnego 16 kwietnia 2003 r. w Atenach, który stanowił prawną podstawę akcesji i w efekcie ratyfikacji przez wszystkie państwa wszedł w życie w 2004 r. Dnia 7 i 8 czerwca 2003 r. odbyło się referendum akcesyjne, w którym za członkostwem w UE opowiedziało się 77,45% polskich obywateli biorących udział

w głosowaniu, 22,55% było przeciw, a frekwencja wyborcza wyniosła wtedy 58,85%. Odwołując się do do polskiego członkostwa w NATO, ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski podkreślił, że spełniają się marzenia wielu pokoleń Polaków, „którzy miejsce naszej Ojczyzny widzieli zawsze wśród państw demokratycznych i otwartych, szanujących prawa człowieka, budujących swoją pomyślność na przedsiębiorczości i aktywności obywateli”. Oceniając te wydarzenia z perspektywy 20 lat można stwierdzić, że aktualnie ponad 90 % obywateli Polski nadal popiera członkostwo w UE, za największe korzyści uznając udział w rynku wewnętrznym i idący za tym wzrost polskiego PKB o nawet połowę (aktualnie PKB per capita wzrósł z 49% do 76% średniej UE-27), fundusze unijne (ponad 150 mld euro) oraz otwarte granice.

„Obszar bez granic” jest tożsamy ze strefą Schengen, co jest uznawane za największe osiągnięcie integracji europejskiej. Z momentem złożenia wniosku o akcesję do UE rozpoczął się też proces przystępowania do strefy Schengen. Prawne następstwa rozszerzenia strefy Schengen są konsekwencją reform Unii Europejskiej dokonanych przez Traktat amsterdamski (wszedł w życie w 1999 r.), który włączył *acquis* Schengen w prawne i instytucjonalne ramy UE. W konsekwencji tej inkorporacji, określając zasady obejmowania nim nowych państw członkowskich, przygotował Unię Europejską do największego rozszerzenia. Finalnie doszło również do największego rozszerzenia strefy Schengen zapoczątko-

wanego 21 grudnia 2007 r. przez włączenie granic lądowych i morskich, które było skutkiem największego rozszerzenia UE trzy lata wcześniej. Pełne rozszerzenie strefy Schengen zakończyło się 30 marca 2008 r., kiedy w „obszar bez granic” weszły także granice lotnicze nowych państw członkowskich UE. W 2023 r. obchodzimy 15 rocznicę pełnego włączenia Polski do strefy Schengen i stania się integralną częścią „obszaru bez granic”, który pozwala na swobodny przepływ osób bez kontroli na granicach pomiędzy państwami członkowskimi.

Droga Polski do UE, a następnie strefy Schengen wpisuje się w cały proces poszerzania integracji europejskiej, który obejmuje: 1) przygotowanie do członkostwa w UE, 2) związanie *acquis* Schengen zgodnie z traktatami akcesyjnymi oraz finalnie 3) stosowanie całości Schengen na mocy decyzji Rady (granice lądowe i morskie, a następnie granice powietrzne). Polska droga do UE i strefy Schengen okazała się wzorcowa pod kątem sprawnej realizacji wszystkich trzech etapów. Ponad dwukrotne powiększenie Unii i strefy Schengen dowodzi o silnej woli politycznej państw zjednoczonej Europy.

Świadczy to o wyjątkowości tego rozszerzenia Unii Europejskiej, które tym razem stało się procesem, a nie tylko punktem w czasie. Od tej pory akcesja do UE jest bardziej niż kiedykolwiek procesem, który trwa nawet po dacie przystąpienia. Państwa, które dołączyły do UE w 2004 r. (oprócz Cypru), stały się pierwszymi państwami, które przystąpiły do strefy Schengen na nowych zasadach, wynikających

z inkorporacji dorobku Schengen do prawa UE i w konsekwencji stworzenia nowego „obszaru bez granic”. Jest to rozszerzony obszar, gdzie kontrola graniczna nie jest sprawowana na granicach wewnętrznych pomiędzy państwami członkowskimi, ale jest wzmocniona na granicach zewnętrznych z państwami trzecimi, aby zapewnić bezpieczeństwo wszystkich państw „Europy bez granic”.

Szczególnego znaczenia nabiera to w odniesieniu do wschodniej granicy Polski, która stała się zewnętrzną granicą całej UE i strefy Schengen. Z jednej strony polska Straż Graniczna działa w celu kontroli nie tylko granic Polski, ale też stworzenia bezpiecznej bariery całego „obszaru bez granic”. Z drugiej szczególnie znacznie mają samorządy w regionach przygranicznych, które w tych warunkach dbają o dobrą współpracę transgraniczną. Tę charakterystyczną pozycję Polski podkreśla fakt, że aktualnie granica wschodnia jest najważniejszą granicą zewnętrzną Unii Europejskiej, zwłaszcza w kontekście wojny w Ukrainie, a jej bezpieczeństwo odgrywa kluczową rolę nie tylko dla UE, strefy Schengen, ale także dla NATO.

W konsekwencji największego rozszerzenia strefy Schengen już ponad 400 mln obywateli UE zyskało możliwość swobodnego podróżowania po obszarze Schengen bez kontroli granicznej. Członkostwo Polski w strefie Schengen stało się jednym z najważniejszych czynników wzrostu znaczenia RP na forum UE. Polska bardzo dobrze spełniła standardy w zakresie unijnej polityki dotyczącej granic, szczególnie



w kontekście ochrony granic UE przed prowokacjami migracyjnymi z Białorusi oraz stosowanie ochrony tymczasowej dla uchodźców wojennych z Ukrainy. Ma to szczególnie znaczenie w kontekście wspierania Ukrainy na drodze do członkostwa w UE, a którym Polska jest aktualnie liderem. Ponadto Polska, jako państwo członkowskie UE i strefy Schengen, pełni szczególną rolę jako pierwsze państwo, które odpowiada za bezpieczeństwo całego „obszaru bez granic” i pełni funkcję „strażnika” wschodniej zewnętrznej granicy UE i strefy Schengen.

DR ANNA SZACHON-PSZENNY

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II
ADIUNKT W KATEDRZE STOSUNKÓW

MIĘDZYNARODOWYCH I BEZPIECZEŃSTWA. SPECJALIZUJE
SIĘ W STREFIE SCHENGEN, ROZWOJU INTELIGENTNYCH
GRANIC ORAZ SWOBODNYM PRZEPŁYWIE OSÓB
I TOWARÓW W UNII EUROPEJSKIEJ.

Członkostwo Polski w UE – a jednak warto!

Kolejna rocznica przystąpienia skłania do przemyśleń – czy warto było? Czy była/jest dla Polski inna alternatywa? Bilans kosztów i korzyści społeczno-gospodarczych i politycznych członkostwa Polski w UE jest przedmiotem wielu analiz, niemniej mają one raczej charakter intelektualnego eksperymentu, gdyż nikt nie jest właściwie w stanie definitywnie stwierdzić, jak Polska rozwijałaby się poza Unią.

Członkostwo w UE niewątpliwie stworzyło dla naszego kraju wiele nowych możliwości politycznych, gospodarczych i społecznych, które wykorzystujemy w celu zmniejszenia dystansu dzielącego nas od najbardziej rozwiniętych państw Zachodu. Polacy pozostają narodem euroentuzjastów (członkostwo w UE popiera ponad 90%), co wynika przede wszystkim z tego, iż doceniają swobodę podróżowania bez kontroli granicznych oraz znacznych inwestycji publicznych, jakie umożliwiły fundusze unijne, których Polska jest właściwie największym beneficjentem. Wbrew narracji niektórych środowisk, nadal otrzymujemy z unijnego budżetu więcej, niż do niego dokładamy; od momentu przystąpienia do UE do końca 2022 r.

Polska wpłaciła do unijnego budżetu 77 mld euro i w tym samym okresie otrzymała z niego ponad 232 mld euro. Najwięcej, bo prawie dwie trzecie tych środków pochodzi z Polityki Spójności, pozwalającej na zniwelowanie dysproporcji między regionami i realizację zasady zrównoważonego rozwoju terytorialnego. Przyczyniła się ona niewątpliwie do zmniejszenia dystansu Polski względem średniego poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego krajów UE - dystans ten, według PKP per capita, zmalał o 24,2 pkt. proc., z czego ok. 16 proc. właśnie dzięki Polityce Spójności.

Unijne dofinansowanie przekłada się na wyższe tempo wzrostu gospodarczego: Najwięcej unijnych pieniędzy (36%) Polska wydała poprawy dostępności terytorialnej (budowa dróg, kolei i infrastruktury lotniczej) oraz rozwój kapitału ludzkiego poprzez podnoszenie kwalifikacji zawodowych, godzenie życia rodzinnego z zawodowym, rozwój żłobków i przedszkoli (19%), oraz inwestycje w przedsiębiorczość, innowacyjność oraz badania i rozwój oraz ochronę środowiska. Jednak fundusze strukturalne i otwarte granice to nie jedyne korzyści,

za które można cenić członkostwo w Unii Europejskiej: dla polskiej gospodarki ogromnie ważny jest udział w rynku wewnętrznym UE, oznaczającego swobodę przepływu towarów, usług, pracowników, kapitału i przedsiębiorczości. Pozwolił on na eliminację ceł i barier w przepływie kapitału, swobodę podejmowania pracy w innych państwach członkowskich i na transgraniczne świadczenie usług. Polscy producenci i usługodawcy uzyskali nowe rynki zbytu a zagraniczni inwestorzy realną możliwość lokowania w Polsce bezpośrednich inwestycji.

Jednak członkostwo w Unii Europejskiej nie oznacza automatycznie, że Polska zyska na niej tyle samo, ile państwa Zachodniej Europy: stanowi ono raczej szansę: wiele zależy bowiem od nas samych i od tego, jak wykorzystamy kolejne lata integracji. Niestety – udział w tym projekcie integracyjnym w żadnym stopniu nie zmienia geopolitycznego położenia polski i jej (w istocie peryferyjnej) roli w Europie. Warto też zauważyć, że obecny szybki rozwój Polski w ramach UE nadal oparty jest na czynnikach ekstensywnych, takich jak inwestycje zagraniczne, fundusze unijne i tania siła robocza aniżeli konkurencyj-

ności, silnym przemysłem czy nowoczesnych technologiach. W polskiej dyskusji politycznej nader często dominuje narracja typowa dla unijnych urzędników, oceniających poziom polskiej demokracji przez pryzmat przestrzegania prawa UE i bardziej zainteresowanych budowaniem wspólnoty na poziomie europejskim, niż wzmocnianiem wspólnot i wartości narodowych. Towarzyszy temu bierna postawa części polskich elit politycznych, które chętnie delegują kompetencje w zakresie sprawowania władzy na poziom unijny, ograniczając się właściwie do implementacji wytycznych Brukseli. Ta (jak to określa T.G.Grosse) raczej adaptacyjna aniżeli proaktywna postawa nie pozwala Polsce wpływać na proces integracji w stopniu wystarczającym do zabezpieczenia polskich interesów. Ograniczona możliwość skutecznego kształtowania polityki na poziomie europejskim wynika po części z tego, iż polską kulturę polityczną przez długi okres determinowały zagraniczne ośrodki polityczne, osłabiając zdolność samorządzenia oraz słaby potencjał ekonomiczny i geopolityczny Polski.

Pomimo tego, iż relacje Polski z UE przybierają niekiedy złożony charakter, poziom poparcia obywateli RP dla człon-



kostwa w tej organizacji jest nadal – w porównaniu do innych państw członkowskich – wyjątkowo wysoki. Wskazuje to, że w ocenie przytłaczającej części społeczeństwa korzyści z udziału w europejskim projekcie integracyjnym przeważają nad kosztami a hasło „zjednoczeni w różnorodności” nadal zachowuje aktualność.

DR HAB. MACIEJ CESARZ
RZECZPOSPOLITA SAMORZĄDNA

S. PIECYK. WOJNY ŚWIATOWE SĄ JUŻ FAKTEM, A CO NAJGORSZE – MY JE PRZEGRYWAMY

W numerze 75 gazety „SAMORZĄDNOŚĆ” omawiałem wojnę o żywność, jedną z wielu wojen światowych, które toczą się na naszych oczach, a my je bagatelizujemy, bo rozpoznajemy tylko jeden rodzaj wojny, wojny klasycznej: z bombami, pożarami, ruinami i trupami ludzi.

Zapowiedziałem, że w kolejnych numerach naszej gazety omówię światowe wojny ekologiczne i biologiczne. Wyjaśnię, że nie da się oddzielić obu rodzajów wojen, bo mają hybrydowy charakter. Nie da się też je sensownie opisać w jednym artykule, bo zajęłoby on pół gazety. Dziś będę dowodził, że wojny te, a w końcowym efekcie, że wszystkie wojny, są wynikiem ludzkiej głupoty.

Wojny ekologiczne i biologiczne są trudne do zwalczania, bo mają charakter masowy, gdyż ich głównym źródłem jest głupota ludzka, a ona jest wszędzie tam, gdzie żyje człowiek. Jest trudna do zwalczania, bo ma różne formy i różne barwy, bo głupota ludzka jest pomysłowa. Jest trudna do zwalczania, bo często za szkodliwymi działaniami stoją silne organizacje gospodarcze, polityczne, a nawet przestępcze.

Szkodliwa działalność z pobudek biznesowych, przestępczych oraz politycznych nie jest podatna na argumenty, ale tym co działają z czystej głupoty (czyli bez stosownej wiedzy) przypominam zasadę: CZŁOWIEKU! Nie zastępuj przyrody! Nie poprawiaj przyrody! Możesz co najwyżej przywrócić (jeżeli to jest możliwe) jej poprzedni naturalny stan, a ona sama rozwiąże swój i twój problem.

Początkowo sądziłem, że im bardziej ziemską cywilizacją będzie obrasta

w wiedzę i oprzyrządowanie, tym większa będzie skuteczność walki o życie Ziemi. Po wydarzeniach z pandemią koronawirusa, z polityką wokół Amazonii, wokół walki z ociepleniem (redukcja gazów cieplarnianych), po braku zorganizowanej działalności w ratowaniu mórz i oceanów (główni dostawcy tlenu) – mam wątpliwości.

Eksperymenty z wróblami.

Wróble europejskie przywędrowały do nas wraz z osadnictwem z Azji Mniejszej. W Europie północnej oraz w Anglii zadowoliły się dopiero w XVIII wieku. Do Ameryki Północnej, a dokładnie do Nowego Jorku przybyły statkiem w 1852r. Sentymentalni osadnicy przywieźli ze sobą także skowronki i kaczki.

Do Nowej Zelandii sprowadzono wróble w 1858 roku, a do Australii w 1863 roku. Głównym powodem ich sprowadzenia były owady niszczące zboża, ale i sentyment. Osadnicy w Australii pochodzili głównie z Anglii, a później z pozostałej części Europy i bardzo tęsknili za wesołym i żywym jak sreberko wróbelkiem, który dawał się widzieć i słyszeć codziennie na każdym podwórku w Europie. Tęsknota za nimi była tak wielka, że powstawały liczne stowarzyszenia stawiające sobie za cel sprowadzenia i rozmnożenia ich w Australii. Po kilku latach, populacja wróbli w Australii była tak wielka, a wróble były tak żarłoczne (w Europie mają szersze menu i

nie muszą opychać się tylko zbożem), że straty w zbiorach zbóż osiągnęły 30%. W rezultacie tego stanu rzeczy Australijczycy zaczęli zwalczać wróble. Stowarzyszenia opieki nad wróblami zaczęły się przekształcać w stowarzyszenia walki z wróblami, ale walka z nimi okazała się niebywale trudna. W Europie wróble mają wiele wrogów naturalnych takich jak drapieżne ptaki (kilkanaście gatunków) jak małe drapieżniki (koty, kuny, żbiki) i ostre zimy dziesiątkujące stada. A w Australii ciepło jest przez cały rok, brak naturalnych wrogów, brak skupisk gospodarstw umożliwiających zmasowany i skuteczną walkę jaką zastosowali np. Chińczycy (czytaj niżej). No więc Australia i Nowa Zelandia zafundowały sobie problem na całe życie. Na walkę z wróblami wydają corocznie dziesiątki milionów dolarów.

Odmierną głupotę wykonali Chiny Ludowe. Ich przywódca Mao w 1958 roku, wobec lichych zbiorów zbóż, a szczególnie ryżu, oskarżył wróble za ten stan rzeczy i rozkazał całkowite ich wyniszczenie.

Chińczycy to zdyscyplinowany naród, a było ich tylko trzy razy mniej niż wróbli, wzięli się solidnie do roboty. Zaczęli niszczyć ich gniazda i przepędzać. Wróbel to krótkodystansowy lotnik.

Wykonuje on krótkie loty i musi usiąść, by odpocząć na ziemi szukając przy okazji pożywienia. Jak Chińczycy zaczęli ich ganiać, to wróble padały masowo z przemęczenia lub na zawał serca.

W ciągu dwóch lat Chiny pozbyły się wróbli i rok później zawitał do nich głód, bo wróble zjadały miliony larw szkodników zbóż, a szczególnie szarańczy, a jak nie było wróbli, to szkodniki rozmnażały się w sposób nieograniczony i zjadały bezkarnie plony. Zmarło z głodu ponad 30 mln Chińczyków. Trzeba było ponownie zaprosić wróble do Chin. To była kolejna bardzo kosztowna głupota ludzi.

Eksperymenty z królikami.

W 1895 roku, niejaki Thomas Astin sprowadził do Australii 24 szt. królików bo chciał osiągnąć dwa cele.

Pierwszy. W Australii nie było na co polować w sposób masowy i jednocześnie z korzyścią kulinarną. Króliki miały tę zaletę, że się szybko rozmnażały i tym samym uzupełniały ubytki po odstrzale, a poza tym ich mięso znakomicie nadawało się na paszteciki i pieczenie.

Drugi. W Australii rolnikom dokuczały inwazyjne kaktusy, które się wdzierały na pola uprawne, a szczególnie do ogródków. W Europie sprawdzono, że króliki chętnie jedzą młode kaktusy. No więc oczekiwano, że króliki pomogą rolnikom australijskim w zwalczaniu kaktusów.

Rzeczywistość przerosła oczekiwania Australijczyków. Króliki zaczęły się rozmnażać (z powodów podobnych jak wróble) w takim tempie, że gdyby wszyscy mężczyźni Australii byli myśliwymi i nic nie robili tylko polowali na króliki, to i tak by nie nadążyli z odstrzałem za ich przyrostem. Oczekiwany udział psów dingo w polowaniu początkowo był skazany na porażkę. Psy dingo na widok nieznanego im kudłatego zwierzęcia uciekały. Dopiero po kilkunastu latach (przy udziale ludzi)



nauczyły się korzystać z tego żywego mięsa, co spowodowało zakłócenia w łańcuchu pokarmowym Australii i niekorzystny przyrost drobnych gryzoni i samych psów Dingo.

Drugie oczekiwanie zakończyło się również kląpą, bo się okazało, że króliki bardziej od kaktusów lubią sałatę, kapustę i pachnącą marchewkę na polach, więc pustoszyły niemiłosiernie australijskie ogródki i pola uprawne z warzywami.

W 1950 roku populacja królików osiągnęła 600 mln sztuk. Australijczycy dla powstrzymania zdobyczy terenowych królików wybudowali bardzo kosztowne i kłopotliwe w utrzymaniu, ogrodzenie w poprzek Australii z siatki stalowej o długości ponad 3000 km. Ponadto, postanowili uruchomić (ryzykownie) broń biologiczną w postaci „maksymatozy” – wirusa, który rzeczywiście spowodował spadek populacji królików do poziomu 100 mln szt. i nagle populacja królików znowu zaczęła wzrastać, bo się okazało, że króliki się uodporniły na tego wirusa. W 2012 roku w Hiszpanii wykryto groźnego wirusa u królików, który bardzo przetrzebiał ich stada. W 2017 roku Australia sprowadziła tego wirusa od Hiszpanów i wszczepiła je królikom w prawie 600 punktach Australii. Od tego momentu spada wielkość populacji królików. Zaraza jest tak silna, że przenosi się na zwierzęta hodowlane. Z tego powodu Australia zakupiła szczepionkę przeciw temu wirusowi i zaleciła szczepienie hodowanych futrzaków. Opinię publiczną karmi się informacją, że wirus z królików nie przenosi się na ludzi.

W tym momencie przypominę, że tak samo do tej pory mówiono o ptasiej grypie, a tymczasem:

W dniu 13 kwietnia 2023 roku rząd Chińskiej Republiki Ludowej poinformował, że w Chinach nastąpił pierwszy (znany) przypadek śmierci człowieka (kobiety) na ptasią gripę.

Odwracanie biegu rzek.

Wróćmy do Europy, by czytelnik upewnił się, że głupi ludzie są nie tylko na dalekim wschodzie. Są wszędzie. Krajem, który w głupocie ma w Europie pozycję dominującą - jest Rosja, bo przecież Rewolucja Październikowa jest największą głupotą w dziejach świata, a wybuch reaktorów w Czarnobylu, niszczycielskie wy-

dobycie gazu i ropy na Syberii i podobne działania, wzmacniają pierwszą pozycję Rosji. Ja muszę przypomnieć, że w latach 1950 - 60 w ZSRR postanowiono odwrócić bieg takich rzek jak Amu-daria i Syr-daria. Obie dostarczały swoje wielkie ilości wody do czwartego co do wielkości na Ziemi jeziora Aralskiego. Zabieg ten wykonano by użyźnić i powiększyć pola do uprawy bawełny.

Podobno był to pomysł pierwszego sekretarza KC PZPR - Nikity Chruszczowa, którego wsparli sowieccy pseudo naukowcy.

Realizacja tego fatalnego pomysłu spowodowała, że lustro wody w jeziorze obniżyło się aż o 13 metrów, a powierzchnia jeziora wynosząca 68 tys. km kwadratowych skurczyła się do poziomu 25 tysięcy. Brzeg jeziora w niektórych miejscach cofnął się aż o 250 kilometrów. Wysuszone tereny jeziora, przekształciły się w pustynię. Wielki port Kazachstanu – Aralsk został odsunięty o 70 km od brzegu jeziora i stał się miastem pustynnym. Po dawnym wielkim jeziorze Aralskim zostały dwa jeziora: Północnoaralskie i Południowoaralskie. Poziom zasolenia, a także zanieczyszczeń chemicznych zostawionych między innymi przez zlikwidowany ośrodek broni chemicznej dla radzieckiej armii, spowodował zanik życia biologicznego w obu jeziorach. Miałą sól, z suchego dna jeziora, roznosi wiatr na pola uprawne, powiększając pustynię.

W 1989r Kazachstan rozpoczął wielki wysiłek ratowania jeziora Północnoaralskiego. Zaprojektowano i wybudowano zapórę pomiędzy obu jeziorami, bo wyliczono, że pozyskiwana woda z Syr-darii (po wykonaniu inwestycji hydrologicznych) wystarczy tylko do uratowania jeziora północnego. Niestety źle wykonana zapora zawałiła się. Eksperci ONZ, NASA i Banku Światowego uznali, że pomysł był słuszny, lecz źle wykonany i uruchomili ponownie ten projekt. Nowa zapora została oddana do użytku w dniu 5 sierpnia 2005 roku i od tego momentu wody w jeziorze Północnoaralskim przybywa na tyle dużo, że już brzeg jeziora jest blisko granic Aralska. W jeziorze pojawiły się ryby, a na jeziorze rybacy. Jak twierdzą hydrologi, jezioro południowe jest skazane na zagładę.

Czy ta kosztowna głupota nauczyła rozsądku narody dawnego ZSRR?

Nie! W dalszym ciągu, co jakiś czas, wraca do dyskusji projekt z lat 50-tych, odwrócenia biegu wielkich syberyjskich rzek:

Obu i Irtyszu. Co prawda zrezygnowano z wykorzystania do tego zadania wybuchów bomb atomowych, ale cel pozostał, a jego zwolennikami są rządy Kazachstanu i Uzbekistanu, bo mają chroniczny brak wody, ale o dziwo w Rosji też jest wielu polityków popierających ten fatalny pomysł.

Zapora wodna we Włocławku

Polska też, szczególnie w okresie PRL-u, wykonała wiele nieprzemyślnych budów hydrologicznych z których zapora wodna we Włocławku jest pozycją o znaczeniu europejskim.

Zapora budowana w latach 1962 – 70 jako element wielkiego przedsięwzięcia pod nazwą „Kaskady dolnej Wisły”, w ramach którego miało powstać kilka zapór i elektrowni przepływowych. Na szczęście jak to w komunie, starczyło pieniędzy tylko na tą jedną elektrownię (160 MW), a poza tym zaczęto ją krytykować, więc zarzucono ten wielki projekt.

Krytyka była słuszna, bo tama spowodowała wymarcie w Wiśle ryb wędrownych takich jak: węgorz, troć, łosoś, certa, za tamą wyschły naturalne lęgowniska ptaków, a wody gruntu opadły tak, że obniżyły się wyraźnie plony płodów rolnych w oddalonych od brzegu Wisły gospodarstwach.

Co prawda dzięki zabiegom modernizacyjnym stworzono dla ryb dość dobrą przepławkę i dzięki temu w Wiśle pojawiły się ponownie (w XXI w.) ryby wędrowne, ale pojawiły się inne poważne zagrożenia, zauważone w 1990 roku podczas pierwszego poważnego audytu zapory. Ustalono wówczas, że podczas wiosny, napór spiętrzonych wód i lodu, może przestawić już konstrukcję, podmyć od strony północnej - powalić, a wtedy dojdzie do niewyobraźalnej katastrofy, bo przed tamą zalegają dziesiątki milionów ton mułu, zawierającego ogromne ilości trujących substancji (smary, oleje, ołów, rtęć, pestycydy, związki metali itp.). Przypominę, że w latach od 1970 do 1995, Wisła była praktycznie ściekiem. Nowoczesne oczyszczalnie ścieków pojawiły się nad Wisłą, w praktycznych ilościach, dopiero w pierwszych latach XXI wieku.

Powalenie tamy, zniszczyłoby wiele łąk i pól, a biologiczne życie w Bałtyku otwierałoby się sto lat.

Ponieważ teraz nie ma ostrych zim, to zjawisko spiętrzenia wód wydaje się być mało prawdopodobne, więc o zagrożeniach dla tamy zapomniano. Wszyscy decydenci udają, że żadnych zagrożeń nie ma.

A kto wie, czy nie pojawiły się inne? A kto da nam gwarancję, że któregoś roku nie pojawi się ostra zima i skuje Wisłę grubym lodem, który na wiosnę uderzy w podmytą tamę i wraz ze spiętrzoną wodą ją zniszczy. Czy nie jest czas na kolejny audyt i poważny projekt likwidacji zagrożeń?

Pojawiająca się w dyskusji, koncepcja pobudowania drugiej tamy w miejscowości Nieszawa, w celu obniżenia naporu wody na tamę włocławską, to pomnażanie istniejących zagrożeń.

Wszystkich poważnych decydentów w tej sprawie wzywam do uruchomienia, co najmniej:

solidnej, naukowej i aktualnej oceny zagrożeń wokół włocławskiej tamy. C. d. n.

STANISŁAW PIECYK

Uroczystość patriotyczna przy 96 Dębach Pamięci



W sobotę, 15 kwietnia w Grzybowie gmina Ślubice odbyła się uroczystość upamiętniająca 13 rocznicę katastrofy polskiego samolotu pod Smoleńskiem. Miejsce 96 Dębów Pamięci w Grzybowie jest miejscem szczególnym. Jest symbolem pamięci zarówno o ofiarach katastrofy smoleńskiej, jak i o ofiarach zbrodni katyńskiej. Z historią tego miejsca zapoznali zebranych Wanda Dragan, członek Zarządu Fundacji „Wieś Ekologiczna im. św. Franciszka z Asyżu”, jak również Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Łowickiej. Treść odczytanego dokumentu znajduje się w załączeniu do artykułu.

Do Grzybowa na uroczystość patriotyczną przybyli strażacy z jednostek OSP z terenu gminy Ślubice wraz ze sztandarami, wójt gminy Ślubice Jacek Kozłowski, przewodniczący rady gminy wraz z radnymi, kapłani z parafii Ślubice, Życk oraz Łów, przedstawiciel biura poselskiego posła Macieja Małeckiego, harcerze, członkowie klubu motocyklowego Ayola, delegacje Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Łowickiej, Związku Kombatanów i Osób Represjonowanych, Ewa i Włodzimierz Olewnikowie, okoliczni mieszkańcy.

Sobotnia uroczystość rozpoczęła się od odegrania Hymnu Państwowego przez orkiestrę dętą Ochotniczej Straży Pożarnej w Ślubicach. Sławomir Ambroziak – pro-

wadzący uroczystość, nawiązał do bolesnej rocznicy katastrofy smoleńskiej, do zbrodni katyńskiej, jak również do aktualnej sytuacji u naszych wschodnich sąsiadów. Po modlitwie w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej, głos zabrał Michał Orliński z biura poselskiego Macieja Małeckiego, a następnie wójt gminy Ślubice Jacek Kozłowski. Po przemówieniach składano kwiaty przed obeliskiem i tablicą pamiątkową przez poszczególne delegacje i osoby prywatne. Na zakończenie uroczystości strażacy przy dźwiękach marszu wojskowego w paradnym szyku opuścili teren.

Wszystkich uczestników uroczystości strażacy zaprosili na grochówkę.

MAZOWIECKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

Czcigodni Kapłani, Szanowni Państwo!

Data 10 kwietnia 2010 roku pozostała w historii naszej Ojczyzny jako najtragiczniejsze wydarzenie w powojennej Polsce. Tragedia ta wstrząsnęła milinami Polaków.

Przeżywalismy jako naród ogromny ból po stracie najważniejszych osób Rzeczypospolitej, z Prezydentem i jego małżonką na czele.

Zaledwie w kilkanaście dni po tym tragicznym wydarzeniu, tu na tej ziemi Funda-

cja „Wieś Ekologiczna im. św. Franciszka z Asyżu” z inspiracji jej prezesa, nieodżałowanego p. Mariana Kłoszeńskiego podjęła uchwałę o wydzielaniu około 1 ha ziemi należącej do Fundacji, by stworzyć na tym obszarze miejsce pamięci 96 ofiar katastrofy smoleńskiej.

Już w maju 2010 roku posadziliśmy tutaj 96 Dębów Pamięci. Była to spontaniczna akcja, w której brali udział zarówno przedstawiciele samorządu z wójtem p. Józefem Walewskim, jak i młodzież szkolna, strażacy oraz liczni mieszkańcy.

W 2013 roku Fundacja „Wieś Ekologiczna im. św. Franciszka z Asyżu” wraz ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Ziemi Łowickiej zbudowała obelisk z tablicą pamiątkową, a mieszkaniec Ślubic – p. Andrzej Markiewicz zbudował krzyż. Uroczystego poświęcenia tablicy pamiątkowej dokonał JE ks. biskup Józef Zawitkowski wraz z kapłanami ze Ślubic, Łowa oraz Życka.

Przez kolejne lata, każdego 10 kwietnia organizowaliśmy w tym miejscu uroczystości rocznicowe, by oddać hołd tragicznie zmarłym rodakom. Dwukrotnie zaszczyciła nas swoją obecnością p. Karolina Kaczorowska – wdowa po prezydencie Ryszardzie Kaczorowskim, który również zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem.

Nasze uroczystości pełne zadumy i refleksji gromadziły corocznie rzesze okolicznych mieszkańców oraz gości.

W 2022 roku Fundacja „Wieś Ekologiczna im. św. Franciszka z Asyżu”, będąca właścicielem tej ziemi, postanowiła przekazać ją nieodpłatnie na własność Ochotniczej Straży Pożarnej w Ślubicach. Wdzieliśmy bowiem, że strażacy, mieszkańcy tej ziemi, będą przez kolejne lata, nawet pokolenia, należycie dbać o to szczególne miejsce, mając ku temu zarówno odpowiednie zasoby ludzkie, jak i materialne. Akt notarialny podpisywaliśmy w maju 2022 roku. Z ramienia OSP Ślubice podpisywał prezes OSP Ślubice – p. Marek Tarka.

Uroczystości rocznicowe w Grzybowie przy 96 Dębach Pamięci od wielu lat organizowane są przez Fundację, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Łowickiej, druchów strażaków, samorząd gminy Ślubice przy wsparciu proboszcza parafii Ślubice księdza Romana Batorskiego.

STOWARZYSZENIE NA RZEC ROZWOJU ZIEMI ŁOWICKIEJ



M. Landowski: Młodzież z silnym głosem w samorządzie

Zarząd powiatu pruszkowskiego przeprowadził konsultacje z przedstawicielami samorządów szkolnych z terenu powiatu pruszkowskiego w zakresie stworzenia Młodzieżowej Rady Powiatu, która będzie przystępną i aktywizującą formą współpracy Rady Powiatu z młodzieżą.

13 kwietnia br. w Starostwie Powiatowym w Pruszkowie odbyło się spotkanie, podczas którego młodzież dyskutowała na temat roli młodych osób w samorządzie i przestrzeni lokalnej oraz nad jej wpływem na nasze życie codzienne. Młodzież miała okazję porozmawiać z Krzysztofem Rymużą - Starostą Pruszkowskim na temat planów utworzenia Młodzieżowej Rady Powiatu. Szczególnie ważne jest rychłe stworzenie rady młodzieżowej, gdyż cenne wskazówki z punktu widzenia młodych ludzi, pomogą przedstawicielom samorządu spełniać ich oczekiwania w kreowaniu życia codziennego. Możliwość zgodnego porozumiewania się między pokoleniami oraz poznawania siebie nawzajem jest wartością nieocenioną.

Michał Landowski - Sekretarz Powiatu Pruszkowskiego przedstawił prezentację o mechanizmach działalności samorządu powiatowego na przykładzie powiatu pruszkowskiego oraz prezentację multimedialną o roli i możliwych kompetencjach rady młodzieżowej wynikającej z zapisów ustawy o samorządzie powiatowym.

Jak zaznaczył Michał Landowski najważniejszym celem istnienia Młodzieżowej Rady Powiatu jest zwiększenie zaangażowania i zaangażowania młodych

ludzi sprawami publicznymi na poziomie lokalnym. Młodzieżowa Rada jest ciałem, które zapewni młodzieży udział w procesie podejmowania decyzji dotyczących spraw związanych z młodzieżą w samorządach. Dorosli radni, urzędnicy, często potrzebują możliwości konsultowania swoich pomysłów rozwiązań różnego rodzaju problemów z adresatami projektowanych działań. Ukonstytuowanie młodzieżowej Rady pozwala na dialog między młodzieżą a przedstawicielami Rady Powiatu, Zarządem Powiatu, urzędnikami, co przyczyni się do zwiększenia skuteczności podejmowanych rozwiązań. Działanie Młodzieżowej Rady przyczyni się do zwiększenia zrozumienia potrzeb i problemów młodzieży przez władze lokalne, zwiększenia skuteczności działań prowadzonych przez władze powiatu na rzecz młodych ludzi oraz zapoznania młodych ludzi z zasadami działania samorządu lokalnego.

Dzięki działaniu rady młodzieżowej młodzież ma możliwość rozwijania kluczowych umiejętności obywatelskich oraz zyskania przekonania, że lokalne sprawy publiczne są ważne i godne ich uwagi.

Zarząd skierował wniosek do Rady Powiatu o powołanie organu konsultacyjnego, jakim jest Młodzieżowa Rada Powiatu oraz nadanie jej odpowiedniego statutu. Jeżeli Rada Powiatu Pruszkowskiego podejmie uchwałę, wybory młodzieżowych radnych mają szansę odbyć się na jesieni 2023 roku.

ŹRÓDŁO: POWIAT PRUSZKOWSKI

R. Gajda: Francuzi zakochani w Polsce

Po raz pierwszy zawitali do Polski w czerwcu 2015 r. Od razu zakochali się w naszym kraju. Sébastien Chabot, jak się później okazało, wielki miłośnik lasów, był wprost oczarowany, kiedy pierwszy raz jechał z lotniska Modlin przez Puszczę Kampińską. GALDERIA, heavymetalowa grupa z Marsylii, zagrała swój debiutancki występ w Polsce podczas festiwalu City of Power w Zgierzu. Później francuscy muzycy przyjeżdżali do nas już regularnie.

GALDERIA to głównie autorski pomysł gitarzysty i wokalisty Séba Chabota. To on wymyślił styl grupy – universalpower metal i nazwę zespołu, która jest jednocześnie nazwą wymaganej planety, gdzie panują pokój, szczęście i miłość. Stąd kosmiczno-radosne klimaty tekstów zespołu oraz melodyjne, radosne i łatwo wpadające w ucho kompozycje. Ciepłe przyjęcie na wspomnianym zgierskim festiwalu, zawiązane nowe przyjaźnie i setki pozyskanych nowych fanów sprawiły, że w żadnym innym kraju poza rodzinną Francją, zespół nie występował tyle

razy, co w Polsce. GALDERIA pojawiła się m.in. na charytatywnym koncercie w Zgierzu, a także na dorocznym „Fête de la musique”, czyli święcie muzyki organizowanym przez łódzki oddział Alliance Française. Wówczas, 18 czerwca 2016 r., dokładnie w dniu urodzin śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego pierwszy raz wykonali na żywo utwór „Pride&Courage” („Duma i odwaga”), poświęcony ofiarom tragedii smoleńskiej. Sama kompozycja stała się popularna już kilka tygodni wcześniej dzięki temu, że zaprezentowano jej fragment 10 kwietnia 2016 r. w głównym wydaniu „Teleexpressu”. Niemal od razu po telewizyjnej prezentacji pod nagraniem przez SébaChabota i Boba Salibę klipem do utworu zamieszczonym na kanale YouTube pojawiło się mnóstwo wpisów z podziękowaniami za empatię i pamięć o tych, którzy zginęli tragicznie w katastrofie rządowego tupolewa.

Niecodziennym wydarzeniem okazał się koncertowy tryptyk GALDERII zorganizowany w czasie obchodów święta Wnie-



bowięcia NMP w 2016 r. Marsylczycy dali wtedy dwa koncerty akustyczne w zgierskich kościołach – pw. Św. Katarzyny oraz pw. NMP Różańcowej. W występie towarzyszył im chór „Lutnia”, dyrygowany przez Mariusza Lewego. Muzycy i chórzyci wspólnie wykonali wówczas premierowe trzy kompozycje poświęcone ważnym wydarzeniom z historii Polski. Utwór „Grunwald (Steel on Steel)”, jak sam tytuł wskazuje, poświęcony został triumfowi polskiego oręża nad Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem. Z kolei

kompozycja „WingedWarriors” („Skrzydłaci wojownicy”) to hołd oddany królowi Janowi III Sobieskiemu za wiktoryę wiedeńską 1683 r. Wreszcie utwór „Land of the Free Men” („Kraj wolnych ludzi”) skomponowany został specjalnie dla upamiętnienia obchodzonej wówczas 1050. rocznicy chrztu Polski.

14 sierpnia 2016 r. GALDERIA wraz chórem „Lutnia” wystąpiła na żywo w studiu Radia Łódź im. H. Debicha. Koncert był relacjonowany przez tę rozgłośnię, a dzięki pośrednictwu Internetu

można go było słuchać na żywo na całym świecie. Materiał zarejestrowany w studiu Radia Łódź został wydany na płycie „Radio Unplugged. Live in Poland”. Zawiera ona pełny zapis koncertu, uzupełniony studyjną wersją wspomnianego już utworu „Pride&Courage”. Album wciąż dostępny jest na internetowej stronie zespołu (www.galderia.net), zaś pojedyncze utwory z tego krążka dostępne są w formie wideoklipów na YouTube.

Członkowie GALDERII, którzy w wielu wywiadach dla muzycznych magazynów i portali podkreślali swoją bliskość z Polską, zafascynowanie klimatem chętnie odwiedzanych miejsc - warszawskiej Starówki czy łódzkiej „Manufaktury”, nie ukrywają, że zawsze chętnie tu powracają. I choć w ostatnim czasie zaangażowanie w inne niż GALDERIA rockowe projekty nie daje im możliwości przyjazdu do naszego kraju, planują to zrobić, gdy tylko czas na to pozwoli. Tym bardziej, że chcąc podkreślić więź Polski z Francją, zamierzają skomponować balladę poświęconą utworzonej nad Sekwaną „Błękitnej Armii” generała Józefa Hallera.

RADOSŁAW GAJDA

Jak zdobyć władzę? Poradnik dla przyszłych polityków. Część IV - przywództwo.

Znany brytyjski historyk Ian Kershaw w książce „Osobowość i władza. Twórcy i niszczyciele Europy XX wieku”, ocenia przywódców przez pryzmat tego jak dochodzili do władzy, jak ją sprawowali, jakim ulegali ograniczeniom oraz co wydaje się najważniejsze - jaki pozostawili dorobek. Niewątpliwie w ich karierach odegrał rolę także przypadek.

Tym, którzy nie wierzą w przypadek, pozostanie odpowiedź na pytanie, na ile to same dzieje pomogły im w odegraniu tak wyjątkowej roli przywódcy. Skłaniam się ku pogładowi, że w rozwoju wypadków i sytuacji politycznych jest o wiele więcej logiki, niż się to przy powierzchownym patrzeniu może wydawać. Za często przypisujemy przypadkowi to co jest nieuniknionym skutkiem przyczyn, których nie umieliśmy dostrzec. Dlatego też pisząc o przywództwie nie warto zajmować się politykami współczesnymi; to zadanie zostawmy historykom. Zapewne nie dla wszystkich, ale myślę że dla wielu przykładem autentycznego przywódcy jest niewątpliwie Roman Dmowski i Józef Piłsudski. Obaj należą do pokolenia „niepokornych”, zaliczani są do najwybitniejszych polityków polskich XX stulecia. Jeden i drugi ma swoich fanatycznych wręcz zwolenników jak i zagorzałych przeciwników, ale nikt nie odmawia im zasług w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Różniło ich więcej niż łączyło i w tym przejawiała się ich siła jak i słabość. Dmowski urodził się w biednej i wielodzietnej rodzinie, która się wzbogaciła na skutek wzrostu cen ziemi w okolicach Warszawy. Piłsudski wprost przeciwnie - jego matka wniosła w posagu 12 tys. ha i kilkadziesiąt tysięcy rubli, co stanowiło wcale pokazną fortunę. Niestety ojciec na skutek błędnych decyzji doprowadził majątek do całkowitej ruiny.

Obaj zamierzali studiować prawo, jednak Dmowski uszanował opinię ojca, który prawników uważał za krętaczy i nie chciał żeby mu się syn zdemoralizował, dlatego też ukończył studia na wydziale Fizyczno - Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego, a ukoronowaniem kariery naukowej był doktorat honoris causa Uniwersytetu Cambridge.

W przypadku Piłsudskiego rozpoczęte studia medyczne zostały brutalnie przerwane osadzeniem w petersburskiej twierdzy i późniejszym zesłaniem, a ambitny plan ukończenia studiów prawniczych systemem eksternistycznym także się nie powiódł.

Dmowski głównego wroga upatrywał w Rzeszy Niemieckiej, dla Piłsudskiego wrogiem numer jeden była carska Rosja. Dmowski działalność polityczną prowadził w sposób jawny, wiele lat zasiadając w rosyjskiej Dumie, ale przede wszystkim na salonach dyplomatycznych Europy i USA. Piłsudski wybrał działalność konspiracyjną, czasami nawet terrorystyczną, sprowadzając się do napadów na banki i placówki pocztowe, eufemistycznie nazywaną „ekspropriacją”. Dmowski

to główny ideolog polskiego nacjonalizmu i przywódca Narodowej Demokracji, Piłsudski wprost przeciwnie - zauroczony socjalizmem, przewodniczył Polskiej Partii Socjalistycznej. Za swoją działalność zapłacili wysoką cenę: Piłsudski zesłaniem na pięć lat na Syberię, Dmowski zakazem pobytu na obszarze całego zaboru rosyjskiego, także przez okres pięciu lat. Obaj wiele miesięcy spędzili w kazamatach

mówienie w Wersalu 29 stycznia 1919 r., podczas którego posługując się na przemian dwoma językami - angielskim i francuskim, przekonał przedstawicieli wielkich mocarstw do prawa Polski do niepodległości w bezpiecznych granicach. Razem z Ignacem Paderewskim i Józefem Hallerem był twórcą „Błękitnej Armii”, najliczniejszej polskiej formacji zbrojnej liczącej w 1919 r. siedemdziesiąt tysięcy żołnierzy, która

czego najlepszym przykładem jest „Cud nad Wisłą”, największe polskie zwycięstwo porównywalne jedynie z „Odsieczą pod Wiedniem”, i to właśnie Piłsudski przeszedł do historii jako główny autor zwycięstwa, a nie generałowie Tadeusz Rozwadowski, Józef Haller, czy Władysław Sikorski. Dmowski z kolei uważał, że wódz, który zwycięstwa przypisuje wyłącznie sobie, a na innych zwała klęski,

większych oporów dostosować się do zmienionych warunków.

Atutem Piłsudskiego była także niespożyta energia, dla którego żywiołem była walka oraz umiejętność bezpośredniego oddziaływania na ludzi. Biła od niego siła i zdecydowanie. Chciałoby się powiedzieć: „Ten człowiek wie, czego chce i dokąd idzie!” Pomimo kilku załamań nerwowych zawsze wierzył niezachwianie w skuteczność własnych wysiłków i umiał wątpiących w tej wierze utwierdzić. Piłsudski potrafił - a jest to umiejętność nader rzadka - przekuć swe porażki w sukcesy. Napisał kiedyś: „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach - to klęska”. Był apodyktyczny, co jednakże harmonizowało z jego osobowością. Co ich w takim razie łączyło? Rzecz najważniejsza - nieustanne dążenie do odzyskania przez Polskę niepodległości pomimo, że ich koncepcje całkowicie się różniły i to, że obaj potrafili pójść pod prąd oczekiwań większości społeczeństwa. Dmowski stawiając na działalność dyplomatyczną był przekonany, że jedynie wojna trzech polskich zaborców może doprowadzić do odzyskania przez Polskę niepodległości. Piłsudski stawiał na walkę zbrojną z Rosją, wierząc w czyn militarny i szukając sprzymierzeńców w Wiedniu i Berlinie. Zarówno dla Piłsudskiego jak i dla Dmowskiego polityka była nie tylko sztuką myślenia, ale i działania. Uważali, że trzeba nie tylko mieć dobry pomysł czy też ideę, ale umieć ją jeszcze zrealizować. Byli zdania, że tylko ten może w polityce coś zrobić, kto nie boi się zwalczać przeszkód stojących mu na drodze, a smutna i godna politowania jest rola tych, którzy mówią: „chciałem dobrze, ale mi nie pozwolili”. Obu przywódców cechowała zdolność do zasadniczej rewizji poglądów znamionująca wielkiego polityka. Posiadali nie tylko chłódny, otwarty na rzeczywistość umysł, zdolność wcielania w życie swoich celów, ale i umiejętność zrewidowania swoich poglądów w reakcji na zmiany społeczne, polityczne czy ekonomiczne. Aby utrzymać wokół siebie zespół ludzi, posiadali umiejętność zachowania dystansu i tworzenia autorytetu będącego jednym z ważniejszych spoiw grupowego działania.

Czy we współczesnej Polsce Dmowski i Piłsudski mieliby szanse stać się przywódcami na miarę mężów stanu? Mam poważne wątpliwości. Dmowski skończyłby prawdopodobnie w więzieniu, a w najlepszym wypadku zostałby pozbawiony prawa kandydowania do Sejmu czy Senatu, z uwagi na głoszone poglądy sprzeczne z panującą i wszechobecną obecnie tak zwaną „poprawnością polityczną”. Piłsudskiemu drogę do kariery politycznej skutecznie zablokowałby Instytut Pamięci Narodowej, uznając go współpracownikiem wywiadu japońskiego, a co gorsza także austriackiego i niemieckiego. Cóż, takie czasy.

ADW. MAREK CZARNECKI



Cytadeli warszawskiej. Zamknięcie i przymusowa bezczynność z pewnością stanowiła wstrząs dla ludzi młodych i bardzo aktywnych. Jednakże represje w ich przypadku, o ile nie łamały człowieka, aktywizowały pokłady aktywności życiowej i ułatwiały podjęcie decyzji poświęcenia się działalności politycznej. Nawet w życiu prywatnym wszystko ich różniło. Piłsudski był dwukrotnie żonaty, Dmowski do końca życia pozostał kawalerem. Obaj rywalizowali o rękę Marii Juszkiewiczowej, mającej przydomek „Piękna Pani”. Nawet konieczność zmiany wyznania na ewangelicko-augsburskie nie stanowiła dla Piłsudskiego przeszkody w pokonaniu rywala, czego odrażony Dmowski nigdy mu nie wybaczył, a co miało zaważyć na ich politycznych stosunkach. Według Krzysztofa Kawalca autora opracowania o Romanie Dmowskim, jego autorytet był budowany na ogromnej wiedzy, znajomości świata, umiejętności posługiwania się siedmioma językami obcymi. Do historii przetrzebie jego słynne pięciogodzinne prze-

odegrała znaczącą rolę w odrodzonej Polsce i przeszła do legendy. Dmowski był zdolny dostrzec różne strony każdej kwestii, nie dostrzegane w danej chwili przez innych. Potrafił wyrażać się w sposób jasny i sugestywny, a przy tym językiem precyzyjnym, czego nie można powiedzieć o Piłsudskim. Imponował nie tylko zwolennikom, ale także umiał rozmawiać z przeciwnikami. Potrafił przekonać rozumowaniem i dowcipem. Niestety dowcip ten nieraz zrażał ludzi do niego. Wytrawny organizator, po którym nigdy nie było znac najmniejszego zniechęcenia wobec napotykanym trudności.

Piłsudski był zdania, że dla Polski można coś zrobić, ale z Polakami nigdy. Dmowski, wprost przeciwnie - uważał, że trzeba mieć tylko mocną wiarę w swój cel i prowadzącą do niego drogę. Trzeba rozumieć swoje społeczeństwo, jego duszę, znać jego instynkty, z których najważniejszy jest instynkt samozachowawczy narodu. Piłsudski często przypisywał wyłącznie sobie wszelkie zwycięstwa,

jest człowiekiem moralnie niedojrzałym i nieuczciwym.

Doskonale czuł się na międzynarodowych salonach, był urodzonym dyplomata. Wprawdzie krótko, ale w niepodległej Polsce pełnił funkcję Ministra Spraw Zagranicznych. Opiniowany w każdych okolicznościach, w przeciwieństwie do Piłsudskiego nie używający przekleństw będących według niego oznaką słabości i braku pewności siebie.

Andrzej Garlicki w książce o Piłsudskim pisze, iż autorytet dawała mu przeszłość zesłańca syberyjskiego oraz otaczająca go mgiełka legendy czynnej walki z zaborcą. Działały też cechy osobiste Piłsudskiego: umiejętność zachowania dystansu, zdolność narzucania własnych koncepcji, a przy tym enigmatyczność sformułowań, która powodowała, że wówczas nawet, gdy przewidywania jego nie sprawdzały się, pozostawało przekonanie, że jednak miał rację. Potęgował to pragmatyzm Piłsudskiego, dzięki któremu potrafił bardzo szybko i bez

Dużo ostatnio mówi się o tym, że na mocy rozporządzenia Unii Europejskiej od 2035 roku na jej terenie ma obowiązywać zakaz rejestracji nowych samochodów spaliny-
wych. Chodzi o normy emisji CO2 dla pojazdów osobowych i dostawczych. Regulacja zakłada 100% redukcji emisji CO2 w przypadku nowych pojazdów po 2035 roku.

Wokół tematu zrodziło się wiele niejasności i sprzecznych informacji, które trzeba wyjaśnić.

Po pierwsze, od 2035 roku nie będzie można rejestrować nowych pojazdów napędzanych konwencjonalnymi paliwami emisyjnymi, tj. benzyną, olejem napędowym, gazem. Dotychczas zarejestrowane samochody na te paliwa będą mogły jeździć, aż do ich naturalnego zużycia. Nie grozi nam zatem nagła utylizacja starych samochodów, jak próbują straszyć niektórzy przekazy medialne czy polityczne.

Po drugie, główny dyskurs medialny skupia się wokół tego, że samochody elektryczne będą jedynymi dopuszczonymi pojazdami. Takie przedstawianie sytuacji jest nieprawdziwe i niepotrzebnie antagonizuje elektromobilność oraz ich kierowców.

Prawda jest taka, że od 2035 roku będą mogły być rejestrowane pojazdy, które nie emitują CO2, a dokładnie rzecz ujmując – pojazdy, które charakteryzują się zerowym bilansem emisyjnym. Do takich zaliczane będą: pojazdy elektryczne zasilane akumulatorami, pojazdy elektryczne lub spalinowe zasilane wodorem oraz – co ciekawe – pojazdy spalinowe zasilane paliwem syntetycznym. Zatem po 2035 roku w Unii Europejskiej będzie można rejestrować wyłącznie nowe samochody z napędem zeroemisyjnym, a nie jak się powszechnie twierdzi – elektrycznym, a na rynek będą mogły trafiać samochody z silnikami spalinowymi korzystające z paliw

Skazani na elektryki - fake czy rzeczywistość?

takich jak wodór czy paliwo syntetyczne.

Paliwo syntetycznemu także warto poświęcić kilka zdań, ponieważ wokół niego też narosło wiele mitów. Otóż mówi się, że już dziś paliwa syntetyczne są w użyciu i że one także emitują CO2 do atmosfery. To oczywiście prawda. Jednak to nie takie paliwa syntetyczne będą mogły być używane po 2035 roku. Paliwo syntetyczne otrzymywane jest w drodze syntezy chemicznej, co stanowi alternatywę lub uzupełnienie benzyny lub oleju napędowego. W zależności od zastosowanego surowca wyróżnia się technologie: Gas to liquid (GTL) – paliwa otrzymywane z gazu ziemnego, Coal to liquid (CTL) – paliwa otrzymywane z węgla oraz Biomass to liquid (BTL) – czyli paliwa otrzymywane z biomasy. E. paliwa, które mają być dopuszczone po 2035 roku, to paliwa syntetyczne, które są produkowane z biomasy, a więc mają być neutralne klimatycznie pod względem emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Jest to możliwe, ponieważ węglowodory do ich produkcji nie pochodzą z paliw kopalnych lecz z atmosfery, więc ich emisja zawarta jest w łańcuchu zamkniętym.

Inaczej mówiąc, e-paliwo będzie produkowane z dwutlenku węgla pozyskanego z atmosfery, więc kiedy zostanie spalone – bilans emisji będzie zerowy. Mówimy więc o nowym typie paliwa syntetycznego, zwanym e-paliwem. Jest ono na razie produkowane głównie w Niemczech i to właśnie ono może być ratunkiem dla samochodów wyposażonych w silniki spalinowe sprzedawane w UE po 2035 roku. Nieśmiało plany produkcji e-paliwa zdradza także nasz rodzimy Orlen.

Która technologia zatem „wygra” po 2035 roku i zdominuje rynek motoryzacji – tego na razie nie wiemy. Zdecyduje o tym zapewne kilka czynników, takich jak rozwój tej czy innej technologii, nastawienie producentów samochodów, rozwój odpowiedniej infrastruktury, czynniki polityczne czy też preferencje konsumenckie.

Samochody elektryczne mają wiele zalet w porównaniu ze spalinowymi. Przede wszystkim są bardziej ekologiczne, ponieważ nie emitują szkodliwych substancji do atmosfery. Silnik elektryczny przewyższa silnik spalinowy pod względem wydajności, dzięki czemu osiągi pojazdu mogą być dużo wyższe. Samochody elektryczne uchodzą za mniej awaryjne niż spalinowe. Dla jednych zaleta, dla innych wada – samochody elektryczne są bardzo ciche w porównaniu do spalinowych. W porównaniu z pojazdami spalinowymi, samochody elektryczne charakteryzują się znacznie niższymi kosztami eksploatacji.

Do wad elektromobilności, zwłaszcza w Polsce, należy zaliczyć niewystarczająco rozwiniętą infrastrukturę, wysokie koszty energii elektrycznej w przypadku, gdy nie ma się własnego zasilania z gniazdka.

Silniki spalinowe nowego typu będą niskoemisyjne (finalnie o zerowym bilansie emisyjnym), być może będą cichsze, bardziej wydajne niż dzisiejsze silniki cieplne. Nie wiadomo jednak czy będą mniej skomplikowane pod względem budowy, a co za tym idzie – mniej awaryjne. Pozostaje także dużo niepewności co do ceny paliw syntetycznych. Na dzień dzisiejszy produkcja e-paliwa jest czterokrotnie wyższa od paliw konwencjonalnych i według specjalistów prognozowany jest



docelowy spadek ceny rynkowej do około dwukrotności dzisiejszych paliw. Jednak jak pokazują ostatnie lata, rynek energetyczny jest coraz mniej przewidywalny, więc trudno o rzetelne szacunki.

Wielu zmotoryzowanych pozostaje w nadziei, że dzisiejsze samochody spalinywa uda się, po niewielkich przeróbkach, dostosować do nowych paliw.

Zmiany technologicznej nie zatrzymamy. Jedyna, co do czego można mieć wątpliwości, to czy trzeba było posunąć się do takich restrykcyjnych uregulowań prawnych, jakie zastosowała UE. Być może pozostawiając proces zmiany technologicznej rynkowej weryfikacji, obroniliby się sam. Jednak zmiany prawne są już faktem i teraz od nas zależy, jak się do tego ustosunkujemy.

Czy będziemy narzekać i lamentować, czy już dziś zaczniemy się do zmian przygotowywać. Zwłaszcza dotyczy to podejścia państwa i jego gospodarki do tego zagadnienia. Zamiast narzekać, że Niemcy przeforsowali dopuszczenie paliw syntetycznych, bo są liderem w jego produkcji, powinniśmy już zacząć rozwijać produkcję własnego e-paliwa. Do tej pory przeszkodą w produkcji paliw przez Polskę były czynniki obiektywne – znikome złoża tego surowca na naszym terenie. Teraz otwiera się przed nami ogromna szansa – produkcja własnych paliw syntetycznych, czysty wodór, energia elektryczna z atomu oraz OZE.

PAWEŁ ZANIN
MWS ŻYRARDÓW

K. Topolska: Czy jesteś gotów na utratę swoich danych?

W dzisiejszych czasach, gdy większość naszych informacji jest przechowywana w formie elektronicznej, backup, czyli kopia zapasowa, stał się niezbędnym narzędziem ochrony danych. Bez kopii zapasowej, potencjalnie możemy stracić ważne pliki, takie jak zdjęcia, dokumenty i pliki wideo, które są nieodwracalnie utracone w przypadku awarii sprzętu lub ataku wirusów. Dlatego ważne jest, aby regularnie tworzyć kopie zapasowe, aby zapewnić ochronę naszych danych. 31 marca był obchodzony Międzynarodowy Dzień Backupu, dlatego chciałabym przypomnieć o ważności regularnego tworzenia kopii zapasowych swoich danych.

Co mówią dane?

Utrata plików jest o wiele bardziej powszechna niż myślisz. Jeden mały wypadek lub awaria może zniszczyć wszystkie ważne rzeczy, na których Ci zależy. Oto kilka faktów dotyczących utraty danych:

- Według badania przeprowadzonego przez Kaspersky Lab, 21% respondentów nigdy nie robiło kopii zapasowej swoich danych.
- Według raportu firmy Lookout, co minutę na świecie ginie 113 smartfonów z powodu kradzieży lub zgubienia
- Według badania przeprowadzonego przez Acronis, 29% przypadków utraty danych jest spowodowane przez wypadki, takie jak awarie sprzętu lub zalanie urządzenia.
- Według badania przeprowadzonego przez Kaspersky Lab, 30% wszystkich

komputerów jest już zainfekowanych złośliwym oprogramowaniem.

Te liczby pokazują, jak ważne jest regularne tworzenie kopii zapasowych naszych danych, aby chronić się przed utratą informacji, które są dla nas cenne.

Oto kilka praktycznych wskazówek, jak zwiększyć bezpieczeństwo swoich danych:

Regularne tworzenie kopii zapasowych, na przykład co tydzień lub co miesiąc, w zależności od intensywności korzystania z urządzenia. Nie musisz tworzyć kopii zapasowej całego urządzenia za każdym razem, ale ważne jest, aby zapisywać pliki, które są dla Ciebie ważne.

Wykorzystaj różne metody, takie jak dyski zewnętrzne, chmura lub serwery sieciowe. Nie polegaj na jednej metodzie tworzenia kopii zapasowej, ponieważ jeśli ta metoda nie zadziała, to wszystkie Twoje kopie zapasowe mogą być zagrożone.

Kopie zapasowe powinny być przechowywane w bezpiecznym miejscu, które jest łatwo dostępne, gdy jest potrzebne.

Testowanie kopii zapasowej jest również ważne jak jej tworzenie. Regularnie testuj swoje kopie zapasowe, aby upewnić się, że są one w pełni funkcjonalne i łatwo dostępne, gdy są potrzebne

Nowa era backupu danych

W swojej codziennej praktyce zawodowej zauważyłam, że wielu z

nas kojarzy robienie kopii zapasowej z przegraniami danych na pendrive lub dysk zewnętrzny. Obecny świat oferuje już wygodniejsze rozwiązania, takie jak rozwiązania chmurowe. Stają się coraz bardziej popularne w dzisiejszych czasach, a jednym z największych powodów jest ich wygoda i bezpieczeństwo. Jedną z największych zalet chmury jest jej skalowalność, co oznacza, że można zwiększyć lub zmniejszyć przestrzeń magazynowania w zależności od potrzeb. Ponadto, dane przechowywane w chmurze są chronione przez zaawansowane technologie bezpieczeństwa, w tym szyfrowanie i autoryzację dwuskładnikową. To oznacza, że dane są bardziej bezpieczne niż na tradycyjnych nośnikach. Wiele popularnych platform oferuje rozwiązania chmurowe, takie jak iCloud od Apple, OneDrive od Microsoftu czy Google Drive od Google. To tylko kilka przykładów, ale istnieje wiele innych dostępnych opcji dla użytkowników.

Automatyczna ochrona Twoich danych

Wiele osób nie ma czasu lub nie pamięta o regularnym tworzeniu kopii zapasowych swoich danych. Dlatego coraz częściej stosuje się automatyczny backup w tle, który pozwala na tworzenie kopii zapasowych danych

automatycznie, bez potrzeby interakcji użytkownika. Backup w tle działa na zasadzie ciągłego monitorowania i tworzenia kopii zapasowych danych w tle, co oznacza, że użytkownik nie musi ręcznie uruchamiać procesu backupu, a kopia danych zostanie wykonana automatycznie w tle, bez potrzeby ręcznego uruchamiania procesu. W przypadku utraty danych, użytkownik może łatwo przywrócić je z kopii zapasowej. Jedyne co musisz zrobić to upewnić się, że Dlatego posiadasz włączoną funkcję backupu w tle na swoim urządzeniu.

Pamiętajcie - kopie zapasowe to najlepsza ochrona przed utratą danych, niezależnie od tego, czy jest to spowodowane cyberatakiem, czy awarią sprzętu. Jest to jedna z podstawowych praktyk, które powinniśmy stosować, aby chronić i zadbać o nasz dane. A Ty jak często robisz kopię zapasową?

KLAUDIA TOPOLSKA

Regionalny kierownik ds. bezpieczeństwa informacji (Europa – Bliski Wschód – Afryka), Rockwell Automation. Od blisko dekady związana jest ze światem IT. Pierwsze lata poświęciła zarządzaniu ryzykiem oraz bezpieczeństwem systemów informatycznych w sektorze bankowym. Obecnie na stanowisku regionalnego kierownika do spraw bezpieczeństwa dba o odpowiedni poziom bezpieczeństwa informacji w regionie EMEA (Europa, Bliski



Wschód i Afryka). Ponadto członek zarządzenia kryzysowego w swojej organizacji. Na co dzień swoją uwagę skupia na ochronie OT (technologia operacyjnej), ze względu na to, że jak przewiduje, ataki na OT będą się tylko nasilać. Zapytana, co mówi firmom, które wątpią w potrzebę ochrony cybernetycznej, Klaudia ma prostą odpowiedź: „Nie jeździmy samochodem bez ubezpieczenia — oto, czym jest cyberbezpieczeństwo”. Kieruje się zasadą - mówienie o tym, że bezpieczeństwo cybernetyczne jest ważne, to jedno. Kolejną rzeczą jest pokazanie, dlaczego” - i to właśnie robi! Posiada status certyfikowanego audytora ISO 27001, Green Belt, Agile Project Management, ITIL, a także certyfikat specjalisty ds. analizy stron trzecich.

ZAPRASZAM DO KONTAKTU:
TOPOLSKA.KA@GMAIL.COM

Ł. Topolski: Płynność finansowa w Twoim Królestwie

„Cash is King” – każdy pewnie słyszał ten idiom, ma on wiele znaczeń i można go interpretować na wiele sposobów. W gruncie rzeczy wszystko sprowadza się do jednego: za nasze marzenia, rozwój, zakupy czy inwestycje trzeba zapłacić. Dotyczy to zarówno osób pracujących na etacie jak i przedsiębiorców. Bo jakie to ma znaczenie, że przepracowałeś na etacie 160h w miesiącu czy wystawiłeś fakturę na 1 mln PLN za kawał dobrze wykonanej pracy – do czasu, kiedy nie masz tych środków na rachunku to poniosłeś tylko koszt, wykonałeś pracę, zainwestowałeś czas, ale nic z tego nie masz. Dlatego właśnie zarządzanie płynnością finansową jest jednym z najważniejszych aspektów zarządzania prywatnymi finansami czy finansami przedsiębiorstw. Dzisiaj skupimy się na tym drugim.

Płynność firmy odnosi się do zdolności do wywiązywania się ze swoich zobowiązań finansowych w krótkim okresie, zwykle w ciągu roku. Jest to kluczowa miara kondycji finansowej i stabilności firmy, ponieważ zapewnia, że firma ma wystarczającą ilość gotówki i innych łatwo dostępnych aktywów, aby opłacić rachunki, dokonywać inwestycji i finansować swoją działalność – piękna definicja.

Natomiast mamy dwa światy, pierwszy to świat analiz i wskaźników, gdzie możemy badać zmienność naszych finansów, oceniać trendy i planować przyszłość.

I oto kilka przykładowych wskaźników do mierzenia płynności:

- Wskaźnik bieżącej płynności,
- Wskaźnik płynności szybkiej,
- Wskaźnik płynności gotówkowej.
- Wskaźniki rentowności itp., itd.

Analizując te kluczowe wskaźniki płynności, inwestorzy, analitycy i inni interesariusze mogą ocenić kondycję finansową i stabilność firmy. Należy pamiętać, że płynność jest tylko jednym z aspektów wyników finansowych firmy i powinna być oceniana w połączeniu z innymi wskaźnikami, takimi jak rentowność, jakość aktywów i potencjał wzrostu.

Natomiast drugi świat jest mniej analityczny, dla wielu mniejszych przedsiębiorców analizy wskaźników i wykresy to świat korporacji i inwestorów, ich interesuje jak mądrze pomnażać swoje środki, obracać i inwestować je, aby jak najwięcej zarobić, rozwijać się i nie martwić się o brak pieniędzy na regulowanie swoich zobowiązań.

Wiem na co zwracać uwagę, aby zachować płynność finansową?

Prowadząc firmę zdajemy sobie sprawę, że wcześniej czy później zatory płatnicze się pojawiają. Żyjemy obecnie w świecie tak dużej zmienności i globalizacji rynku, że czynników mających wpływ na to że np. nasz odbiorca nam nie zapłaci jest bardzo dużo. Tylko ostatnie dwa lata (2020-2022) udowodniły nam, że nic nie jest pewne, globalna pandemia, wstrzymanie łańcuchów dostaw, konflikty czy skok inflacji i kosztów które przeniosły się na kryzys rynku finansowego zwiastując zbliżającą się recesję. Dlatego w dzisiejszych czasach zachowanie płynności finansowej Twojej firmy może być wyzwaniem, jeżeli nie będziesz bardzo czujny i nie będziesz obserwował

zmieniającego się świata.

Poniżej cztery punktów, gdzie moim zdaniem należy „trzymać rękę na pulsie” i w miarę potrzeb dopasowywać do otoczenia.

terminów płatności: mowa zarówno o terminach, które wyznaczali Ci Twoi dostawcy, jak i tych, które Ty dałeś swoim klientom. Wczesne reagowanie na brak spływu może Cię uchronić przed poważnymi konsekwencjami. Im dłużej „finansujesz” swoich odbiorców tym bardziej angażujesz swój kapitał, który w obecnym czasie jest bardzo kosztowny.

stany magazynowe: kiedyś mówiło się, że to zamrożone pieniądze i pewnie w wielu przedsiębiorstwach tak jest i będzie, natomiast obecny trend deglobalizacji, spowodowany załamaniem łańcuchów dostaw, pokazuje, iż wiele firm wraca do modelu tworzenia buforu bezpieczeństwa. W tym wypadku nie samo posiadanie wysokich stanów magazynowych jest problemem, a ich odpowiednie zarządzanie i rotacja.

Koszty, koszty, koszty – chyba największe wyzwanie przedsiębiorców, jak je ciąć, aby ciągle być konkurencyjny i nie wypaść z rynku w świecie, gdzie pracownicy chcą zarabiać więcej, a materiały są coraz droższe. W większości sprowadza się to do odpowiedniej diagnozy czy na pewno znamy wszystkie procesy w naszej firmie i gdzie są tzw. wąskie gardła. Paradoksem tej sytuacji jest to, że często myślimy, że cięcie kosztów jest równoznaczne z rezygnacją z czegoś. Podobnie jak z magazynami, obecnie mówimy bardziej o zarządzaniu kosztami i często inwestowanie, czyli

„wydawanie w czasie, kiedy powinno się obcinać” jest najlepszym rozwiązaniem. Dlatego tak bardzo ważne, aby obserwować nowinki technologiczne w swojej branży oraz różnego rodzaju formy wsparcia jak dotacje, granty itp.

Źródła finansowania, np. debetu na koncie, po który możesz sięgnąć w sytuacji, gdy klient spóźnia się z płatnością to standard rynkowy. Coraz popularniejszą formą zadbania o płynność finansową staje się faktoring. Sprzedając faktury, pieniądze otrzymasz od razu, dzięki czemu będziesz w stanie dokonać wszystkich swoich płatności bez potrzeby oczekiwania na przelew od klienta lub posiłkowania się debetem. W ten sposób zachowasz płynność finansową w sytuacji, w której gonią Cię terminy i nie możesz sobie pozwolić na odwlekanie swoich zobowiązań. Współcześnie na rynku działa wiele firm, możemy rozważać różne formy faktoringu czy to pełnego z ubezpieczeniem, niepełnegoczy odwrotnego. Są to instytucje bankowe jak i poza bankowe – wachlarz jest szeroki i musisz go jedynie dopasować do branży w jakiej się poruszasz.

Podsumowując, bądź elastyczny. W obecnych czasach, gdzie drony są zagrożeniem dla czołgów, przestępcy, to nie rabusie w kominarkach, a informatycy, którzy siedząc w fotelu jednym kliknięciem kradną Twoje pieniądze lub dobra intelektualne, musisz działać! Być otwartym na zmiany, czasami nawet na przebranzowienie, aby pozostać w grze.

Korzystaj z porad ekspertów. Nie musisz zatrudniać dyrektora finansowego, aby podpowiedział ci co zmie-



nić w finansach, jest wiele firm, które świadczą usługi doradcze. Nie musisz tworzyć też działu cyberbezpieczeństwa, aby dowiedzieć się jak się zabezpieczyć przed atakami – eksperci w tej dziedzinie wskażą ci kierunek i podpowiedzą jakie są obecne trendy.

ŁUKASZ TOPOLSKI

Dyrektor finansowy oraz właściciel – Financeview.pl

Łukasz doświadczenie zawodowe zdobywał pracując przez ponad 13 lat dla różnych instytucji finansowych w Polsce, gdzie zajmował stanowiska doradcy, specjalistyczne jak i zarządcze. W ostatnich latach odpowiedzialny za zarządzanie zespołem sprzedażowym oraz za podejmowanie decyzji kredytowych w ramach lokalnego forum decyzyjnego w jednym z największych banków w Polsce. Od 2 lat właściciel firmy świadczącej usługi szkoleniowe, doradztwo strategiczne oraz usługi zewnętrznego dyrektora finansowego.

ZAPRASZAM DO KONTAKTU:

LUKASZ.TOPOLSKI@FINANCEVIEW.PL
WWW.FINANCEVIEW.PL

K. Sieruga: Ryzykowne decyzje czy może ich mitygacja?

W czasach, gdzie nasze społeczeństwo żyje w codziennym pędzie, presji otoczenia oraz szumie informacyjnym decyzje stresogenne stały się częścią życia każdego człowieka. Kto z nas na co dzień nie jest zmuszony do podejmowania ryzykownych decyzji? Niezależnie od tego, czy na co dzień regularnie wychodzimy ze swoich stref komfortów, czy też nie - podejmowanie ryzyka jest nieuniknione. Często bardzo trudno przewidzieć w pełni konsekwencje danej decyzji, jednak jesteśmy w stanie przeanalizować go na tyle dokładnie, by móc ocenić, czy zaburzy nasze poczucie bezpieczeństwa.

Nawet jeśli na co dzień do Twoich obowiązków służbowych nie należy analiza ryzyka, to umiejętność tą warto nabyć i stale udoskonalać. Dlaczego jest to tak ważne? Wynika to między innymi z natury człowieka, która często sama podpowiada, że należy się zabezpieczać przed ryzykiem, by przewidzieć skutki wykonanych w przyszłości działań. Znajduje to bardzo dobre zastosowanie zarówno w prowadzeniu własnej działalności, ale również w zarządzaniu własnym budżetem, czy codziennych decyzjach.

A jak to wygląda od strony naukowej? Czym jest ryzyko i w jaki sposób można nim zarządzać?

Ryzyko jest to prawdopodobieństwo wystąpienia zdarzeń (zarówno pozytywnych, jak i negatywnych), które mogą mieć wpływ na osiągnięcie zamierzonych celów. Zbiór podstawowych wytycznych oraz zasad dotyczących zarządzania ryzykiem unormowane jest międzynarodową normą ISO 31000:2009. Standard pozwala efektywniej realizować zadania oraz zadbać o odpowiednie mitygantę pojawiających się ryzyk.

Od czego rozpocząć analizę ryzyka?

Podstawowym krokiem jest stworzenie możliwie szerokiej listy ryzyk, które mogą wystąpić lub już występują i będą wpływały na zdefiniowane wcześniej cele. Dokonując identyfikacji, warto pamiętać o efekcie kaskadowym (efekt domina), który może spotęgować ilość ryzyk. Po stworzeniu listy ryzyk warto przejść do jego oceny. Pierwszym ryzykiem do oceny jest ryzyko inherentne występujące w sytuacji braku mechanizmów kontrolnych. Ryzyko takie oceniamy z perspektywy prawdopodobieństwa wystąpienia i jego wpływu na dany proces. Z kolei ryzyko rezydualne to ryzyko skorygowane o zaimplementowane rozwiązania po uwzględnieniu mitygantów.



Czy więc warto podejmować ryzykowne decyzje?

Poziom ryzyka rezydualnego dzięki odpowiednim akcjom mitygującym może być na tyle niski, że będzie dla nas akceptowalny. Warto więc podczas decyzji dotyczącej strefy biznesowej, jak i prywatnej zadbać o mitygantę, które sprawią, że nawet jeśli najmniej korzystny scenariusz zrealizuje się – będziemy mieć na tyle szerokie zabezpieczenia, czy też inne scenariusze, że będziemy czuli się wystarczająco bezpiecznie. Co

jeśli ryzyko to nadal jest na poziomie niezadowolającym? Wtedy najlepszym sposobem jest zastanowienie się, co można jeszcze zaimplementować, aby stworzyć dodatkowe mitygantę.

Każda decyzja nawet o najmniejszym ryzyku jest warta analizy, ale pamiętajmy też, że decyzje, które niosą za sobą duże konsekwencje finansowe lub prawne powinny posiadać szereg mitygantów, które pozwolą, aby docelowo dana decyzja okazała się tą słuszną. Warto

również pamiętać, że sukces w podjęciu ryzykownej decyzji to nie tylko proces wykonany zgodnie z planem. To przede wszystkim droga prowadząca do celu, która wnosi najwięcej doświadczenia nawet w przypadku poważnych strat, czy błędów, za które należy ponieść konsekwencje. To tylko od naszych predyspozycji oraz kompleksowości analizy ryzyka zależy, czy podjęcie ryzyka przyniesie wartość dodaną.

KAROLINA SIERUGA

W branży Cyber specjalizuje się w audytach procesów wewnętrznych, zarządzaniem ryzykiem niefinansowym oraz prowadzeniem szkoleń. Ma na swoim koncie ukończone studia MBA, status certyfikowanego audytora ISO 27001, a także - Corporate Readiness Certificate z zakresu cyberbezpieczeństwa. Jednym z jej zainteresowań jest Compliance, czyli zapewnienie zgodności działalności organizacji z prawem. Zawodowo - Senior Business Control Officer w ING Hubs Poland oraz szkoleniowiec. Prywatnie – przedstawicielka Cyber Women Community oraz miłośniczka narciarstwa i górskich wędrówek.

W PRZYPADKU ZAINTERESOWANIA SZKOLENIEM – ZAPRASZA DO KONTAKTU: KAROLINA.SIERUGA1@GMAIL.COM

A. Rutkowska: Czułe przewodniczki

Analizując problematykę równości kobiet i mężczyzn w sprawowaniu władzy należy uwzględnić różne aspekty, spojrzeć na ten temat nie tylko z perspektywy politycznej, ale przede wszystkim społecznej, gospodarczej i kulturowej. W ujęciu politycznym udział kobiet w procesach decyzyjnych jest jednym z zasadniczych wymogów demokracji. We wszystkich krajach Unii Europejskiej kobiety mają czynne i bierne prawo wyborcze. Jednak niska reprezentacja kobiet w parlamentach większości państw europejskich świadczy o tym, że pomimo tego nie udało się zapewnić kobietom pełnego dostępu do władzy. Oznacza to, że niewielki udział kobiet w życiu politycznym wynika nie tyle z przeszkód natury prawnej, lecz właśnie z barier społecznych, gospodarczych i kulturowych.

Karta równości nie czyni

Niektóre samorządy, chcąc bardziej zaangażować się we wspieranie równości płci, przyjęły „Europejską Kartę na Rzecz Równości Kobiet i Mężczyzn w Życiu Lokalnym w Europie”. Karta ta została wprowadzona w maju 2006 roku przez Radę Gmin i Regionów Europy. Jest adresowana do władz lokalnych i regionalnych. Władzom zaproponowano podpisanie dokumentu i tym samym wprowadzenie jego postanowień na ich terytorium. Obowiązkiem sygnatariuszy karty jest opracowanie równościowego planu, jaki określa priorytety, działania i środki na to przeznaczone, jak również podjęcie się zaangażowania wszystkich instytucji i organizacji na swoim terenie, aby w praktyce promować prawdziwą równość mężczyzn i kobiet. Ale karta ta, podobnie jak rozwiązania legislacyjne, nie dokonała przełomu w procesie włączania kobiet w życie samorządowe.

Skoro debata nad kwestiami równości kobiet w sferze polityki skupia się przede wszystkim na rozwiązaniach prawnych, a te nie są wystarczające w rozwiązaniu tego problemu, to jakie są prawdziwe przyczyny takiego stanu rzeczy? Co powoduje, że połowa populacji nie ma adekwatnej reprezentacji politycznej? Czy wynika to z braku zainteresowania kobiet posiadaniem wpływu na kształtowanie sytuacji kraju, w którym żyją?

Debate jest potrzebna

Na te i inne pytania próbowały odpowiedzieć uczestniczki debaty na temat roli kobiet w życiu samorządowym, jaka odbyła się 18 marca 2023 r. w hotelu Wiktoria w Wiązownie. Spotkanie, wraz z pisaną te słowa, zorganizowały członkinie koła Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w składzie: Magdalena Koczorowska-Szlaska, Renata Falińska, Beata Pietrzykowska, Magdalena Łukomska, Olga Wileńska oraz przedstawicielka współpracującego z nami oddziału w Otwocku, Koła w Karczewie, Grażyna Olszewska. Na zaproszenie przybyły przedstawicielki Centralnego Ośrodka Informatyki w składzie: Katarzyna Blachowicz, Natalia Gębska, Marta Barcicka, a także przedsiębiorczynie: Agnieszka Guszpit,

Katarzyna Wnękowska, Dorota Goc, Anna Raszewska, Aneta Kopciwicz i Katarzyna Szczepanik. Tematyka spotkania obejmowała zagadnienia związane z udziałem kobiet w życiu samorządu lokalnego, przedsiębiorczości kobiet, pozycji kobiet na rynku pracy i w biznesie, wyzwań i szans rozwoju, kompetencji przyszłości, a także motywacji, optymizmu i empowermentu. Do udziału w debacie zostały zaproszone przedstawicielki lokalnych biznesów, instytucji publicznych, instytucji otoczenia biznesu oraz mieszkanki gminy Wiązowna i powiatu otwockiego.

Debatę rozpoczęła szkoła optymizmu Agnieszki Guszpit. Uczestniczki zostały zaproszone do spojrzenia na świat przez „różowe okulary” w celu zobaczenia szans, jakie kobiety mają w zasięgu ręki, a z których często same świadomie rezygnują. Motywacja do podejmowania wyzwań, zachęta do odważnego projektowania swojej przyszłości zgodnie z talentami i marzeniami, to główna nauka płynąca ze szkoły optymizmu. Na koniec inspiracyjnego wystąpienia mocno wybrzmiało przesłanie mówiące o tym, że „jeśli nie zbudujesz swojego marzenia, to ktoś inny cię zatrudni, abyś pomógł mu zbudować jego” (Tony Gaskins). Zatem budowanie marzeń to powinność kobiet śmiało patrzących w przyszłość i gotowych na nowe wyzwania.

Kolejnym punktem programu z cyklu budowania kompetencji przyszłości była prezentacja projektu Centralnego Ośrodka Informatyki pod nazwą „Nowa Ty w IT” (<https://www.nowaty.coi.gov.pl/>). Program wystartował w Dniu Kobiet 8 marca 2023. Celem projektu jest zachęcenie kobiet do podboju intensywnie rozwijającej się branży IT. W ramach programu COI oferuje bezpłatną edukację dla osób bez wykształcenia technicznego. Chodzi o to, aby dodać kobietom odwagi i motywacji do podejmowania nowych wyzwań, dalszej edukacji i zmiany zawodu. Program spotkał się zainteresowaniem uczestniczek, część z nich w nim udział, jak zadeklarowały.

Nic o nas bez nas

Pierwsze zdanie, jakie padło w debacie, to znamienne: „Nic o nas bez nas”. Kobiety z wielką energią i zaangażowaniem podeszły do dyskusji na temat ich roli w życiu publicznym. Co musi się zadziać, żeby bardziej włączyły się w życie polityczne? Kobiety zaczynają już dochodzić do głosu. Chcą mieć wpływ. Chcą mieć możliwość decydowania o sobie, projektowania swojej przyszłości, spełniania marzeń. Czego pragną kobiety? No właśnie tego. Podejmowania decyzji o swoim życiu w wolności.

Mniej perfekcji, więcej wiary w siebie

Kobiety chcą się rozwijać. Ale jest im trudno, ponieważ nie mają takiej przebojowości jak mężczyźni. Tu padł przykład. Jeśli mężczyzna jest gotowy w 70 proc. do podjęcia wyzwania, to idzie po awans, wierzy

w siebie i jest przekonany, że to jest jego czas. Kobieta, która jest przygotowana do podjęcia zadania w 98 proc., uważa niestety, że to za mało, że musi wypracować jeszcze te 2 proc. Kobiety są perfekcjonistkami, przez co tracą szansę na rozwój. I potem widzą mężczyzn na stanowiskach, o których marzyły, a które „przeszły im koło nosa”, niestety. Dlaczego tak się dzieje? To kolejne postawione w



debacie pytanie. Czy jest to kwestia stereotypów? Może to być pokłosie innego wychowywania dziewczynki, z którymi nie rozmawia się o polityce ani o samorządzie. Chłopcy są zwykle przygotowywani do realizacji innych zadań niż dziewczynki, choć to się zmienia. Oczywiście nie do końca, bo tylko kobieta może urodzić dziecko. Ale od razu pojawił się głos, że zając się nim mogą już obydwój rodzice. Mężczyźni mogą bardziej partycypować w życiu rodzinnym. Tylko jak ich do tego zachęcić?

Tata na tacierzyńskim – dlaczego nie?

Mężczyźni mają możliwość z korzystania z dwóch rodzajów urlopów: ojcowskiego i tacierzyńskiego. Urlop tacierzyński to nie to samo, co urlop ojcowski. Dyrektywa work-life balance, znana jako dyrektywa rodzicielska, wprowadziła do polskiego Kodeksu pracy aż dziewięć dodatkowych tygodni urlopu rodzicielskiego tylko dla ojców. Zatem rozwiązania prawne są, teraz chodzi o to, aby chcieć z nich korzystać i wspierać się nawzajem.

Mama dyrektorka – to jest możliwe!

Kobiety potrzebują wsparcia w opiece nad dziećmi, aby mogły organizować czas na doskonalenie kompetencji oraz na pracę. Mogą być matkami i dyrektorkami firmy, muszą tylko chcieć. Jeśli kobieta zechce awansować, to tak sobie zorganizuje życie, aby tego dokonać. Tylko potrzebuje wsparcia. W debacie mocno wybrzmiała kwestia odwagi, sprawczości i empowermentu. Kobiety powinny bardziej angażować się w życie polityczne, bo na tym zyska demokracja i poprawi się kondycja instytucji publicznych.

Gdzie jest matka?

Kobiety powinny pozwolić innym kobietom na bycie tym, kim chcą być. Nie wywierać na siebie wzajemnie presji związanej ze swoimi przekonaniami. Tu padł przykład kobiety, która musiała przez jakiś bardziej poświęcić się pracy zawodowej. Mąż zajmował się w tym okresie dziećmi. Aż obydwój

rodzice zostali wezwani do przedszkola i przedszkolanka z wyrzutem zapytała dlaczego z dzieckiem do przedszkola nie przychodzi matka? Kobiety same się wpędzają w stereotypy, robią sobie wzajemnie wyrzuty. Matko, wracaj do dziecka. Wróć jak skończy realizować swoje zadanie. Tak sobie to zorganizowała. Tak się umówiła z mężem. I takie jest jej prawo.

Mężu, pomóż żonie, ona pomoże tobie

Mężczyznom nie jest wygodnie angażować się w pracę rodzinną. Muszą wyjść ze swojej strefy komfortu. Bywa tak, że w dniu ślubu małżonkowie umawiają się, że będą partnerami, a potem wszystko, co związane z pracami domowymi, spada na żonę. Może się tak dziać dlatego, że kobiety od razu wyręczają mężczyzn z prac domowych, mają wpojone, że wszystko zrobią lepiej. I na tym kończy się partnerstwo. Młode kobiety lepiej sobie z tym radzą. Jak jest rozwiązanie? Kobiety muszą rozmawiać z partnerem, jasno artykułować, jakiego wsparcia potrzebują, prosić o pomoc wówczas, gdy potrzebują odciążenia w domowych obowiązkach. W razie potrzeby mogą także angażować w pomoc innych domowników. W rodzinie trzeba rozmawiać, umieć się dogadać. Sztuką jest umiejętność dobrej organizacji życia domowego. Mężczyzna mający w domu partnerkę, która także realizuje się zawodowo, ma mniejszy stres związany z utrzymaniem domu. Może liczyć na żonę. Także czuje wsparcie.

Hazardziści i gracze kontra czułe opiekunki. A może współpraca?

W opinii kobiet dla mężczyzn samorząd to hazard i gra strategiczna,

dla kobiet to duży dom, który trzeba zorganizować i którym się trzeba opiekować. Kobiety łagodzą konflikty. Według nich mężczyźni często je wzniecają, rzadko przyznają się do popełnianych błędów. W złagodzeniu konfliktów z pomocą przychodzą kobiety. Są także pomocne w wypracowywaniu kompromisów. Mężczyźni bardziej się sprawdzają w działaniach krótkoterminowych. Kobiety są lepsze w planowaniu długoterminowym

Zarówno gmina, jak i społeczeństwo, odniosą korzyści wynikające ze współudziału kobiet w życiu publicznym. Kobiety są lepsze w gospodarowaniu ograniczonymi zasobami, zwracają większą uwagę na potrzeby dzieci, młodzieży i osób niepełnosprawnych. Mogą mieć także ogromny wpływ na organizację infrastruktury, poczynając od prostych rzeczy, takich jak eliminacja barier architektonicznych. To one najlepiej dbają o odpowiedzialne chodniki (dla wózków dziecięcych i inwalidzkich) i jakość nawierzchni (tylko kobiety noszą cienkie szpilki). Są one zazwyczaj bardziej zdeterminowane i wytrwalsze w dążeniu do celu. Takie detale są bardzo ważne do dobrego rządzenia na poziomie lokalnym i regionalnym.

Gmina jest jak przedsiębiorstwo wielozadaniowe. Dobrze by było, żeby kobiety uwierzyły, że potrafią nią zarządzać. A mężczyźni, że współpraca z kobietami im się opłaca, gdyż osiągną wspólnie lepsze wyniki. Potrzebny jest wzajemny szacunek, zrozumienie i otwartość na zmiany.

WomenUp

Świat się zmienia i kobiety chcą mieć wpływ. Są świadome zmiany, jaka dzieje się na ich oczach. Kobiety jest w Polsce więcej, chcą mieć swoją reprezentację na listach wyborczych, a potem we władzach lokalnych, regionalnych i krajowych. Powinny przestać ze sobą rywalizować, a zacząć się wspierać. Uwaga! Będą głosować na kobiety na listach wyborczych, żeby ich interesy także były reprezentowane. Chcą mieć na tych listach mądre liderki, czułe przewodniczki, a nie osoby z przypadku, które znalazłyby się tam tylko z uwagi na parytety.

Kobiety otwarcie włączyły się do udziału w debacie, dzięki czemu udało się sformułować wiele wniosków. Wioski te potwierdziły tezę, że problem udziału kobiet w życiu publicznym jest złożony, nie rozwiąże się go żadnym aktem prawnym. Potrzebna jest zmiana społeczna i kulturowa. Kobiety mają prawo korzystać z wolności, być kim chcą i spełniać się w tym, co odczytują jako swoje powołanie. Mają prawo do szacunku i wsparcia, jakiego potrzebują.

Jestem pod ogromnym wrażeniem fantastycznych kobiet z mojej społeczności lokalnej. Dziękuję za ich otwartość w debacie. Udział w niej wymagał odwagi. Postanowiłam streścić główne tezy, żeby ich głos wybrzmiał i być może sprowokował realizację konkretnych działań na rzecz równości mężczyzn i kobiet w życiu samorządowym.

**ALEKSANDRA RUTKOWSKA
PRZEWODNICZĄCA KOŁA MWS W
WIĄZOWNIE**

- Wrócił Pan z Charkowa. Czym miasto liczące ponad milion mieszkańców a znajdujące się w strefie przyfrontowej różni się teraz od Kijowa czy Lwowa?

- O ile Lwów i Kijów wróciły do normalnego życia, widać tam na ulicach uśmiechniętych pomimo trwającej wojny ludzi, otwarte są sklepy kawiarnie i restauracje a zniszczeń nie widać - o tyle sytuacja Charkowa przedstawia się inaczej.

- Jak w telewizji?

- Jednak nie. Miasto żyje. Nie widać takich zniszczeń, jakich obawialiśmy się, kiedy wojna się zaczynała. Mieliliśmy bowiem pewnie przesadne wyobrażenie o sile broni, używanej przez Rosjan, co do ich potencji militarnego. Tymczasem Charków przez długie miesiące był ostrzeliwany przez Grady - a ogromnych zniszczeń nie widać. Zwłaszcza w samym jego centrum. Jednym z powodów pozostają dokonywane na bieżąco remonty, łatanie dachów i dziur. W jednym miejscu na początku wojny jeszcze, zestrzelony rosyjski samolot uderzył w czteropiętrowy budynek mieszkalny. Zginęło tam niewiele osób, bo zdążyli zejść do schronu.

- I co, kamień na kamieniu nie pozostał?

- Budynek z czterema klatkami schodowymi został od tego czasu odbudowany od podstaw. W słynnej dzielnicy Sałtówka stoi mnóstwo dziesięcioprocentowych bloków z widocznymi śladami ostrzału. Ale to nie tak, że gdy się rozglądamy, dostrzegamy kikuty domów. W potężnej ścianie pocisk czyni wyrwę na 2-3 mieszkania, ale blok nadal stoi.

- Drugie miasto Ukrainy jednak się wydłudnia?

- Półtoramilionowy Charków po wybuchu wojny opuściła mniej więcej połowa mieszkańców. Większość z nich nie wróciła do dzisiaj. W pierwszej kolejności wyjechała inteligencja, młodzież - a trzeba pamiętać, że to miasto uniwersyteckie z kilkunastoma wyższymi uczelniami - i oczywiście kobiety z małymi dziećmi. Za to przyjechało ok. 250 tys nowych mieszkańców, z terenów, gdzie

Powrót z Charkowa

Z Marianem Przeździeckim, znawcą Europy Wschodniej, byłym ambasadorem w Uzbekistanie, pracownikiem Kancelarii Senatu rozmawia Łukasz Perzyna

już znajdują się Rosjanie albo takich, którym grozi, że zostaną zajęte. W przeważającej większości to ludność wiejska. Z Donbasu i innych terenów. Skutek jest taki, że nie działają restauracje ani sklepy z markowymi ubraniami i droższymi towarami. Przybysze są bowiem niezamożni i mają raczej tradycyjne konsumpcyjne nawyki. Kwitną za to bazy, tam stragany prosperują znakomicie. Przy głównej ulicy Sumskiej, zwykle tętniącej życiem, czynna jest teraz raptem co dziesiąta restauracja czy kawiarnia.

- Spytałem o morale mieszkańców, zaszczepionych i napływowych. Jak wytrzymują napięcie?

- Ludzie są smutni, przygaszeni. Na ich twarzach odbija się piętno wojny. Liczne alarmy nie robią już na nich wielkiego wrażenia. Chociaż na tydzień przed moim przyjazdem miał miejsce ostrzał rakietowy i jeden z budynków został zrównany z ziemią. Następuje jednak swego rodzaju racjonalizacja wojny. Kalkulując szansę przeżycia, ludzie kierują się statystyką. Prawdopodobieństwem, czy raketa trafi czy nie trafi. Podczas pięciodniowego pobytu w Charkowie radziłem sobie z alarmami w ten sposób, że obserwowałem zachowania ludzi wokół mnie. Nie ulegali panice. Ich spokój mi się udzielał.

- Czy mieszkańcy, którzy wyjechali, wrócą do Charkowa?

- Słyszałem opinię, że im dłużej trwa wojna, tym mniejsza na to szansa. Młodzież czy ludzie z wyższym wykształceniem szybko w nowym miejscu

adoptują się do zastanych warunków. Znajdują pracę. Budują nowe relacje. Podoba im się życie w Polsce czy zachodniej części Europy. Nas zresztą też za Zachód uważają. A Charków z miasta inteligenckiego stał się raczej robotniczo-chłopski.

- Czy ci, co zostali, mówią po rosyjsku czy ukraińsku?

- Charków był miastem rosyjskojęzycznym. Chociaż w ostatnich latach bez żadnej presji dokonywała się powolna ukrainizacja. Samoistnie i bez oporu. Teraz każdy, kto może, stara się raczej mówić po ukraińsku - nie na pokaz, bo również w przestrzeni prywatnej. Ludność Charkowa przejawia postawy ostentacyjnie antyrosyjskie.

- Kupują papier toaletowy z wizerunkiem Putina, u nas też dostępny jako gadżet, tak?

- W rozmaitych formach się to ujawnia. Widać silną determinację do obrony Charkowa przed agresorem. O 45 kilometrów oddalony jest obwód biełgorodzki, to już Rosja. Niby tak blisko, ale widać mur, który wyrósł błyskawicznie w świadomości ludzi. Zapewne na parę pokoleń.

- Jak mieszkańcy przyjęli Polaka?

- Oczywiście w Charkowie mało jest cudzoziemców. Pojawienie każdego z nich odbiera się więc jako radosna oznaka powrotu normalności. Starałem się mówić po polsku i ukraińsku, co oczywiście. I wszędzie wywoływało to nie skrywaną euforię. Nawet u fryzjera



usłyszałem: „Z Warszawy? To widać u nas będzie lepiej”.

- Ale to pragnienie tylko? Jeszcze tego nie widać?

- Na razie jednak w sklepach wszędzie drożyzna. Wszystko kosztuje tyle co w Polsce albo i więcej. Ceny wszędzie wysokie z wyjątkiem paliwa, które chociaż sprowadzane z Polski - tańsze jest niż u nas na stacjach benzynowych. Nie ma problemów z energią ani ciepłą wodą. Zadziałał zapewne zdumiewający dla przybysza z Europy Zachodniej mechanizm użytecznej prostoty techniki porażającej. Wszystko można podwiązać drutem, ponaprawiać, co nie działa. Ciepłownia i elektrownia oparły się atakom. Widać jednak biedę. Stare wysłużone elementy wyposażenia mieszkań, obuwie czy ubrania wynoszone na śmietnik zaraz znikają. Wszystko komuś się przyda. Rozbierają to naprędce ubodzy, różniący się od naszych śmieciolapów, po prostu widać, że nie są biedni z własnej winy. Ze zwalnianej komórki pomagałem wynosić materiały budowlane i klej i po

chwili już na śmietniku tego wszystkiego nie było. Nic się tam nie marnuje.

- A nastroje tych, których bieda bezpośrednio nie dotyka, jak się zmieniają?

- Słychać już w rozmowach rozczarowanie, dotyczące postawy władz. Uważa się powszechnie, że pomoc humanitarna nie trafia tam, dokąd powinna. Pojawiają się pretensje pod adresem kijowskich elit. W opozycji do nich narasta resentyment. Gdy wojna się skończy, spodziewać się można nastrojów rozliczeniowych.

- Na razie jednak wojna trwa...

- Wrażeniem nie do zapomnienia dla mnie stało się po drodze pożegnanie na kijowskim dworcu odjeżdżających na front żołnierzy przez ich najbliższych. Dramaturgii tego żadna fotografia nie odda ani film, trzeba to było po prostu zobaczyć, żeby zrozumieć, o co w tej wojnie chodzi.

FOT: PAVLO DOROGY / ZNISZCZONA ADMINISTRACJA MIEJSKA CHARKOWA 19/04/2022

CEL: Społeczne Budownictwo Mieszkaniowe.
MISJA: Budowanie mieszkań na wynajem o umiarkowanym czynszu z opcją dojścia do własności.

Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Północne Mazowsze Sp. z o.o.
06-400 Ciechanów, ul. Warszawska 10A
tel. 538 360 458 * e-mail: biuro@simplm.pl * www.simplm.pl

OFERTA DLA WSPÓLNOT MIESZKANIOWYCH

Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Północne Mazowsze Sp. z o.o. w Ciechanowie oferuje usługi obsługi finansowo – prawnej Wspólnot Mieszkaniowych.

Zainteresowane Wspólnoty zapraszamy do kontaktu z Prezesem Zarządu SIM Północne Mazowsze - Romanem Niesiobędzkim:
tel. 662 866 332, e-mail: r.nie@simplm.pl

Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Północne Mazowsze Sp. z o.o.
ul. Warszawska 10A
06-400 Ciechanów

Pomóż schronisku Jasionka - daj piątaaka na zwierzaka !
Przyjaciół nie musi być człowiekiem, więc zaadoptuj psiaka !!!

SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT JASIONKA
Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: 501 232 300
Napisz: schroniskojasionka.biuro@gmail.com

Znajdź nas na Facebook'u:
www.facebook.com/schroniskojasionka